Ner 10. Kraków 14 Stycznia — Wtorek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 stycznia.

Ubiegły tydzień położył koniec sporowi, który zagrażał wojną nowego świata z dawnym. Zatrzymanie okrętu angielskiego „Trent“ i uprowadzenie z niego podróżnych, czy oni byli pełnomocnikami obcego państwa czy tylko wysłannikami zbuntowanych prowincyj, byłoby musiało sprowadzić wojnę, gdyby rząd amerykański nie był w ostatniej niemal godzinie ustąpił. Anglia mimo wszelkich ofiar, do jakichby ją ta wojna zmuszała, mimo niebezpieczeństwa grożącego jej przemysłowi, byłaby zmuszoną bronić nie tylko honoru pawilonu swego, ale oraz zasady, która jest podstawą jej siły i potęgi, to jest że okręt angielski jest terrytoryum angielskiem, a ktokolwiek wstąpi na ziemię angielską, wolnym jest i bezpiecznym. Porwanie więc komisarzy z okrętu angielskiege było tem samem, jak gdyby ich uwięziono i uprowadzono przemocą z ziemi angielskiej. Żaden zresztą rząd nie byłby zniósł tej zniewagi; a przypomnieć tu nawet można, jak się w odpowiednim przypadku zachował przed laty kapitan okrętu amerykańskiego w porcie neutralnym smyrneńskim, gdy konsul austryacki aresztował jednego z emigrantów, poddanego Austryi. Wszystkie też mocarstwa europejskie ujęły się w notach dyplomatycznych za Anglią, a solidarność ta niemały wywarła nacisk na gabinet washingtoński. Czy przy tej sposobności przypadkiem wygadał się lord Russell, że już w czerwcu Francya czyniła mu przedstawienia, aby uznać nowy związek południowych krajów unii amerykańskiej; czy też ogłoszenie tej dyplomatycznej tajemnicy miało nastraszyć gabinet washingtoński lub ująć go tylko, dając mu poznać, że pomimo zatargów Anglia przyjaźniejszą jest Unii niż Francya; czy wreszcie minister angielski miał na celu skompromitować Francyę, — dość, że była to zręczna wzmianka, którą w Tuilleryach niemile przyjęto. W obec załatwienia sprawy „Trentu“ wypadek zaszły ze statkiem „Eugenia Smith“ nie może być inaczej rozstrzygnięty, jeno jak tamten. Wojna z Europą uchylona, a wojna między Północą a Południem unii pójdzie swoją drogą, i choćby kiedy niekiedy naraziła stosunki handlowe Europy, to przecież nie w sposób tak groźny jak w pomienionym wypadku.

Przy otwarciu kilku parlamentów w Europie w tych czasach, załatwienie sprawy „Trentu“ dostarczy kilku wyrażeń zapewniających utrzymanie pokoju.

Z innych też stron nie zagraża wojna, a to pomimo, że ją niemal urzędowo zapowiadano w Turynie. Trudności wszelako, w jakich się tameczny gabinet znajduje, tak pod względem obsadzenia posady ministra spraw wewnętrznych, jak pod względem obarczonych nowym niedoborem finansów, tudzież nieutrwalenia stosunków na południu półwyspu włoskiego, nie małym są hamulcem tak dla rządu jak i dla stronnictwa ruchu. Gabinet dzisiejszy utrzymuje się przy władzy jedynie tymczasowym kompromisem zawartym z większością parlamentarną. Zwiedzanie przez cesarza Franciszka Józefa twierdz włoskich, a mianowicie składających ów słynny czworobok obronny, uważanem tylko być może jako dowód, że Austrya przygotowaną jest na zaczepkę. Temu objazdowi cesarskiemu dodała jeszcze cechy wojennej wiadoma przemowa naczelnego wodza wojsk austryackich we Włoszech, która była jakby odpowiedzią na pogróżki z za Mincio. Wysoki budżet wojenny i morski przedstawiony Radzie państwa w Wiedniu, nad którym właśnie w ubiegłym tygodniu rozpoczęły się rozprawy w wydziale skarbowym Izby niższej, świadczy niemniej, że Austrya nie czuje się bezpieczną od strony Włoch i musi stać pod bronią. Jeżeli wszelako z jednej strony gotowość ta Austryi ma znaczenie wojenne, to odwrotnie jest ona w daleko wyższym stopniu rękojmią na teraz pokoju, bo powstrzymuje zapędy zaczepne przeciwnika.

Czy rząd włoski wśród tego zawieszenia broni nad Mincio zwróci się z projektami swemi ku Rzymowi, to nie od niego samego, lecz od Francyi zależy. Nigdzie tyle co w tej sprawie nie okazuje się zależność rządu włoskiego od polityki tuilleryjskiej. Francya występuje świeżo nawet w roli pacyfikatora Włoch południowych, domagając się przez swojego posła w Rzymie wyjazdu króla Franciszka II, którego obecność we Włoszech poczytuje za przeszkodę uspokojenia kraju neapolitańskiego. W związku z tem zostaje doniesiona lubo jeszcze niepewna wiadomość, jakoby wojsko francuskie miało zająć pogranicze rzymsko-neapolitańskie dla przeszkodzeuia tworzeniu się band burbońskich.

Na półwyspie bałkańskim, pomijając już chroniczną chorobę Turcyi, niebezpieczny symptomat powstania w Hercegowinie został wreszcie zażegnany, lecz niewyleczony. Obie strony, rząd i powstańcy ukończyli bój, jak kończyć go zwykli w latach ostatnich: tymczasowemi układami, niezmieniającemi stanu rzeczy. Skutek ich bywa taki, że armia nic nie dopięła, a powstańcy nawykają do organizowania się zbrojno, nabierają wiary w siebie, mają gotowego wodza i czekają na nową sposobność lub konieczność powstania, i to powtarzać się będzie dopóty, póki się nie wybiją na wolność. Wukałowicz może się jeszcze doczekać świetnego losu i sławy Jerzego Czarnego. W obec tej słabości rządu tureckiego, protestacya jego przeciw ogłoszeniu unii Multan i Wołoszczyzny w jedno państwo Rumuńskie z pominięciem zastrzeżonego przez Portę warunku trwania tej unii na czas tylko życia księcia Jana, jest dziś czczą formalnością. Będzie nią zaś tem więcej po upływie lat, jeżeli rząd połączonych księstw użyje ich na uorganizowanie się i na zespolenie obu krajów silnym węzłem narodowości i wolności.

Uzupełniając powyższe przedstawienie stanu rzeczy w Europie w ciągu upłynionego tygodnia, musimy jeszcze nadmienić o sprawach, które peryodycznie w pewnych odstępach czasu pojawiać się zwykły jakby na to tylko, aby pomnażać archiwa dyplomatyczne nowym stosem akt z zastrzeżeniem reprodukcyi ich w zdarzonej chwili. Są one podobne do owych procesów z nieskończonemi delatami, a służą na postrach biór redakcyjnych. Do tego rzędu nieustających procesów politycznych należą wszystkie sprawy niemieckie, a mianowicie: reforma związku niemieckiego, spór z Danią i sprawa konstytucyi kaselskiej. Właśnie wszystkie trzy były w ubiegłym tygodniu reprodukowane.

Mechanizm tak skomplikowany jaki przedstawia Związek niemiecki, nie może się szybko poruszać ani też uniknąć wielkiego tarcia różnorodnych interesów narodowych, międzynarodowych, politycznych, dynastycznych, prowincyonalnych, zaściankowych. W zeszłym tygodniu zajmował on publicystykę tem szczególniej, że do dawnych projektów i planów, czy to z urzędu wnoszonych przed dwory, czy na ochotnika pojawiających się w licznych broszurach, przybył jeszcze projekt ministeryalny pruski, o którym już ostatniemi czasy pisaliśmy. Cierpliwie wyglądamy replik jego. Projekt ten, mimo że jest zarysem tylko, uważanym być może za program polityki niemieckiej nowego ministra i jako taki nieomieszka się naprzód odcieniować na tle jutrzejszej mowy tronowej przy otwarciu Izb pruskich.

W sporze duńsko-niemieckim idzie jak zawsze tak i teraz o to jedynie, czy Niemcy mają prawo oderwać Szlezwik i włączyć go do Rzeszy niemieckiej na podstawie wspólności niektórych instytucyj z Holsztynem; czy też Dania ma odwrotnie na tej samej zasadzie spoić Holsztyn z resztą monarchii. Obecnie Holsztyn jest oddzielony. Spór dyplomatyczny, który wszczęły rządy niemieckie w powyższym celu, przeciągać się będzie aż do wzajemnego znużenia, jak dotąd bywało, albo przeważy się na jedną stronę, wedle tego jak kwestya ta posłuży za narzędzie obcym państwom, a mianowicie tym co podpisały protokół londyński, który jest traktatem stosunek obu księstw określającym.

Sejm kaselski po trzeci raz z kolei rozwiązany teraz został za jedno i to samo obstawanie przy konstytucyi z r. 1830. Bundestag dopomógł był do zniesienia tej konstytucyi, i nadania nowej, lecz nawet poprawiona jej edycya z r. 1860 nie znajduje zwolenników. Gdzież trybunał, coby rozstrzygnął, nie po czyjej stronie słuszność, lecz po czyjej stronie prawo? Bundestag użył raz tego prawa, ale się postawił jako sędzia i strona. Teraz trzeba chyba czekać na zreformowany Bundestag z parlamentem i sądem związkowym. Państwa obce nie mieszają się w tę sprawę. Gdyby Anglia była się wdała w wojnę z Ameryką, to co innego — wtedy możeby wypadło jej zająć się sprawą heską, tak jak za pierwszej wojny z koloniami amerykańskiemi, kiedy to Elektor wynajmował jej był swoich żołnierzy przeciw Amerykanom.

Donieśliśmy już w ostatnim numerze dziennika naszego, iż rząd rosyjski ogłosił w gazetach warszawskich z 10 t. m. „konfirmacyę“, tak nazwanej przez siebie „sprawy wojenno-sądowej Antoniego Białobrzeskiego, prałata-archidyakona kapituły metropolitalnej warszawskiej“, sprawy którą sprawiedliwość i świat cały nazwie gwałtem popełnionem przez bezprawie policyjno-wojskowe na czcigodnym księdzu Administratorze archidyecezyi warszawskiej, za wierne spełnianie przez tegoż kapłana obowiązków względem kościoła i narodu. Nazwanie to ostatnie zatwierdzi historya, chybaby sprawiedliwość zniknęła całkiem z tego świata. Podajemy tu dosłownie, wraz z naszymi uwagami, ten dokument, który jest jednym z licznych aktów, jakie rząd rosyjski złożył i składa, aby o jego ucisku w Polsce, świadczyły przed światem całym i przyszłemi wiekami, do których się od rosyjskiego wyroku odwołujemy.

„Najwyższa konfirmacya sprawy wojenno-sądowej Antoniego Białobrzeskiego, prałata archidyakona kapituły metropolitalnej warszawskiej.

„Po zgonie Arcybiskupa Fijałkowskiego, kapituła Dyecezyi Warszawskiej na urząd Administratora wybrała prałata Białobrzeskiego, który objął takowy i pełnił przywiązane do tegoż obowiązki, nie będąc stósownie do przepisanego porządku zatwierdzonym przez rząd, jak to stale było zachowanem w podobnych razach w Warszawskiej i innych dyecezyach Królestwa i Cesarstwa.“

Przypomnieć tu winniśmy, co już kilkakrotnie wypowiadaliśmy, iż prałat Białobrzeski obraniem go przez kapitułę 10 października, został legalnie Administratorem, a rząd rosyjski uznawał go takim, bo z nim jako administratorem korespodował, proboszczów przez niego jako Administratora przedstawionych zatwierdzał, odezwy jego w takim charakterze pisane przyjmował, i na takowe odpowiadał, nawet Namiestnik jenerał Lambert z nim jako Administratorem o otwarcie kościołów w d. 16 paźdz. konferował, i równocześnie ks. Białobrzeski z Dyrektorem Komisyi Wyznań i Oświecenia w charakterze Administratora korespondował; słowem, rząd uważał go za Administratora przez cały miesiąc aż do 8 listopada, w którym to dniu dopiero postanowiwszy go uwięzić, wydał rząd nielegalną decyzyę, iż unieważnia jego wybór. Gdybyśmy nawet przypuścili, że przez owe postanowienie Rady administracyjnej z 8 listopada, wybór ks. Białobrzeskiego na Administratora został unieważnionym; to zawsze od 10 paźdz. do 8 listopada legalnie archidyecezyę administrował. Prawo kanoniczne nie pozwala, aby administracya dyecezyi była dłużej w ręku kapituły nad dni 8 i najpóźniej dnia ósmego po śmierci biskupa kapituła obowiązaną jest wybrać administratora i takowemu zarząd dyecezyi oddać. W czyimże więc ręku miał być legalnie zarząd archidyecezyi przez miesiąc przeszło od 5 października dnia śmierci arcybiskupa do 8 listopada, gdy kapituła najdłużej dni 8 mogła sprawować zarząd, a ósmego dnia musiała na mocy prawa kanonicznego powierzyć go wybranemu przez siebie administratorowi, rząd zaś przez ten miesięczny przeciąg czasu ani wybranego administratora zatwierdził, ani przeciwko wyborowi protestował? Dla tego to właśnie żaden konkordat nie mógł przyznać rządowi prawa, iż legalność wyboru administratora dyecezyi, czyli wikaryusza kapituły, zależy od zatwierdzenia rządowego, i twierdzenie rosyjskie jakoby miał prawo unieważnić i unieważnił wybór księdza Białobrzeskiego, jest fałszywe; chociaż, jak to okazaliśmy, nawet to uzurpowane prawo przyznane rządowi, nie odbiera księdzu Białobrzeskiemu charakteru administratora przez przeciąg czasu do 8 listopada. Już kapituła archidyecezyi w odpowiedzi swojej na odezwę tymczasowego Dyrektora Komisyi Wyznań, p. Hubego, zawiadamiającego ją, iż rząd unieważnił wybór księdza Białobrzeskiego na administratora i wzywającego do nowego wyboru, — wykazała, iż rząd prawo takie uzurpuje i bezzasadnie pragnie go z konkordatu 1847 wyprowadzić. Kapituła, po rozpatrzeniu konkordatu, odpowiedziała: że w konkordacie 1847 roku nie ma żadnej wzmianki o wikaryuszu kapituły, a zatem rząd odwołuje się niewłaściwie do konkordatu; że strony zawierające konkordat dla tego nic nie powiedziały o wikaryuszu kapituły, aby zostawić jego wybór wolnym, jak to wymagają prawa kościelne; że gdyby wybór wikaryusza kapituły miał nabierać ważności przez potwierdzenie rządowe, to w takim razie prawom kościelnym nie mogłoby się stać zadość. — Pisaliśmy to już wszystko w dzienniku naszym, tutaj zaś przypominamy, aby okazać jak bezzasadnem jest główny zarzut i główny podstawa wyroku w owej tak zwanej „sprawie wojenno-sądowej.“

„Dnia 3 (15) października zaszły wiadome wszystkim w kościołach katedralnym i księży Bernardynów wypadki. Bez wszelkiego zbadania takowych, opierając się jedynie na doniesieniach księży z powyższych kościołów, Prałat Białobrzeski uznał te kościoły za sprofanowane, rozkazał je zamknąć i po lekkomyślnem tem postąpieniu, wniósł żądanie o formalne sprawdzenie rzeczywistości wypadków.“

Ksiądz Administrator Białobrzeski postąpił pod tym względem jak najściślej według praw kościelnych: rządcy kościołów złożyli mu poparte świadectwami sprawozdania o sprofanowaniu kościołów, dzienniki rządowe przyniosły mu ogłoszenia policyjno-wojskowego rządu, gwałcące wolność wyznania, narażające lud modlący się w kościołach na nowe bezprawia; przeto ksiądz administrator, po naradzeniu się z kapitułą, nakazał tymczasowo zamknać kościoły, a zarazem polecił oddzielnej komisyi szczegółowe zbadanie profanacyi Domów Bożych. Cóż rząd wojskowy, zarzucający, iż profanacyi tej bliżej nie zbadano, zrobił z ową komisyą do zbadania wyznaczoną? a wyznaczoną za jego pozwoleniem, jak to dowodzi ogłoszenie w dzienniku rządowym z 18 paźdz.: „Iż duchowieństwu pozostawił wszelką swobodę ku sprawdzeniu nadużyć.“ Co zrobił, pytamy się, z tą komisyą? Oto rozpędzał ją dwa razy wdzierając się do kapitularza, a w końcu uwięził. I dzisiaj śmie robić zarzut, iż zbadanie nie nastąpiło! Lecz myli się; mimo jego gwałtów, rozpędzeń i aresztowań, władza duchowna przeprowadziła śledztwo, z którego wypłynęło przekonanie, mnóstwem świadków zaprzysiężonych stwierdzone, iż żołnierze rosyjscy, wojsko i policya sprofanowali kościoły i gwałty w nich popełnili.

„Nie poprzestając na tem i nie czekając rozporządzeń rządu, z powodu powyższego domagania się, prałat Białobrzeski, bez względu na ogłoszony już stan wojenny, zwołał kapitułę dla naradzenia się, jak zapewniał, o innych jeszcze środkach, w celu zapobieżenia podobnym wydarzeniom. Do tych obrad, podług własnego zeznania Białobrzeskiego, dopuszczone zostały osoby duchowne Dyecezyi Warszawskiej i innych, nie mające prawa głosowania w kapitule. Równie też przyjęły udział w tem nieprawnem zgromadzeniu i osoby świeckie. Prałat Białobrzeski nie tylko nie oparł się zebraniu się powyższego nieprawnego zgromadzenia, lecz według własnego zeznania, dopuścił niektórych duchownych, nie mających prawa głosowania, do objawienia zdania w kapitule. Mając pełną moc nieulegania nawet zdaniu kapituły przy legalnem wykonywaniu obowiązków czasowo mu powierzonych, tyczących się li tylko interesów bieżących, prałat Białobrzeski, po takowych niewłaściwościach i nieprawnych obradach, idąc jakoby za ogólną uchwałą dopuszczonego, a w części i przez siebie wywołanego zgromadzenia, poważył się na użycie środka, do którego nie upoważniło go, według własnego zeznania, (?) żadne prawo, do którego on nie miał i nie mógł mieć żadnego prawnego upoważnienia, a mianowicie zamknął wszystkie kościoły katolickie w Warszawie.“

Dokument zatem rosyjski jawnie i otwarcie wypowiada, że za zbrodnię księdzu Białobrzeskiemu poczytano, iż przed powzięciem ważnego postanowienia zasięgnął zdania kapituły oraz biskupów i prałatów w Warszawie obecnych. Czyż taka otwartość w wypowiedzeniu jest naiwnością? Wykazaliśmy już, iż zamknięcie kościołów przez Administratora było nie zbrodnią ale obowiązkiem jego względem Kościoła i narodu, a za wykonanie tego obowiązku uwięzionym jest i skazanym. Jakie interesa kościelne ma prawo Administrator załatwiać, a jakich nie? o tem orzekują kanony a nie sąd polowy wojenny rosyjski. Dowiadujemy się także z tego rosyjskiego dokumentu, jakoby podczas stanu wojennego niewolno było kapituły zwoływać, a przeto władzy duchownej nie wolno obradować i czynności załatwiać.

„Rozporządzenie takowe pozbawiło niespodzianie i na czas nieograniczony wszystkich chrześcian rzymsko-katolickiego wyznania darów służby bożej, a będąc wydanem niezwłocznie po wypadkach zaszłych w kościołach katedralnym i księży Bernardynów, musiało wywrzeć ogólny, najniekorzystniejszy wpływ na umysły, albowiem przedstawiało się jako następstwo tychże wypadków, wystawionych w fałszywem świetle, bez najmniejszego sprawdzenia (!) co rzeczywiście zaszło.“

Nie rozporządzenie ks. Administratora, lecz bezprawia rządu wojskowego i rozkazy przez ten rząd wojskowy wydane zmusiły do zamknięcia kościołów i pozbawiły chrześcian darów służby bożej. Zamknięcie to kościołów przedstawiło całemu światu w prawdziwem świetle wypadki sprawdzone, i o to właśnie zemsta na księdzu Białobrzeskim dokonana.

„Samowolne zamknięcie kościołów, przy okolicznościach czyn ten poprzedzających, a mianowicie: przy nietamowanem przez duchowieństwo śpiewaniu przeistoczonych hymnów, co według własnych słów Białobrzeskiego, było: „urąganiem się nad Swiątynią Pańską,“ i przy uporczywem odmówieniu przez tłum wyjścia z kościołów, dawało nowy powód do zaburzenia, a więc i do krwawego starcia, czego rząd wszelkiemi środkami starał się uniknąć. Uciekając się do środków powyższych, w każdym czasie, a tem więcej przy pomienionych okolicznościach, prałat Białobrzeski jawnie naruszył tak duchowne swoje obowiązki, jak i należną od wiernego poddanego powinność królowi i ojczyznie.

Zamknięcie kościołów było, jak to wskazaliśmy, obowiązkiem ks. Administratora; powody zamknięcia ogłosił jawnie ksiądz Białobrzeski w odezwach swoich do Namiestnika Królestwa (patrz *Czas* z 24 października r. z.) do Dyrektora komisyi Wyznań i Oświecenia (patrz *Czas* z 20go i 22go paźdz.); w odezwie konsystorza do dziekana foralnego i w kursoryi tegoż konsystorza do przełożonych kościołów parafialnych (patrz *Czas* z 20go paźdz.) W odezwach tych a mianowicie do Namiestnika, ksiądz Białobrzeski wyraźnie wyrzekł, że „gwałt wyrządzono wspomnionym kościołom w czasie śpiewania po mszy świętej pieśni religijnej a p r o b o w a n é j“; nie mógł więc mówić przy śledztwie i nie powiedział, iż śpiewanie tych pieśni było „urąganiem nad świątynią pańską“, pieśni które śp. ksiądz arcybiskup Fijałkowski aprobował. Sąd polowy śledził i sądził w sekrecie i t a j e m n i c y, żadnych aktów nie ogłosił, i mniema teraz, że ktokolwiek uwierzyć może wyrażeniu jakie niby przed owem tajemniczem sądem wypowiedzieć miał ks. Białobrzeski; czyż tem więcej może temu kto uwierzyć, gdy swiat cały zna jego publiczne i jawne ogłoszenia w odezwach! Prawda nie lęka się jawności, fałsz jej tylko potrzebuje.

Nakoniec owe słowa ciemne, mające całe oskarżenie streszczać, nie umieją nawet zbrodni nazwać o którą oskarżają. Cóż znaczy: „Uciekając się do środków powyższych“? O jakich to środkach, o jakich obowiązkach oskarżenie mówi? Pojmujemy ów kłopot sądu polowego w sformułowaniu zbrodni i wyręczymy go tutaj. Sąd polowy oskarża księdza Białobrzeskiego: 1) iż urząd administratora sprawował; 2) iż kapitułę zwołał i rady jej jakoteż innych biskupow i prałatów zasięgał zaczem postanowił kościoły zamknąć; 3) iż kościoły te zamknął. Otóż wykazaliśmy, że temi trzema czynami spełnił ks. Białobrzeski gorliwie swoje duchowne obowiązki i powinność swoją względem króla i ojczyzny, dając odpór wojskowym gwałtom które się bezprawnie działy.

„Za takowe (?) czyny, prałat Białobrzeski, w skutek ogłoszenia stanu wojennego, oddany został pod sąd wojenny polowy.

Przed sądem Białobrzeski, na usprawiedliwienie swoje pierwotnie zeznał: 1) ponieważ w kościołach Sgo Jana i Bernardynów, *dopełnione zostały aresztowania, co pociąga za sobą sprofanowanie świątyni*, on, obawiał się podobnego wypadku i w innych kościołach, tem więcej, że kościoły warszawskie są to córki katedralnego kościoła i za przykładem zamknięcia jego iść powinny, dla uchronienia się od sprofanowania; i 2) że on nie miał i nie otrzymał rękojmi, o którą dopraszał się dla uniknienia wskazanych wypadków. Następnie zaś Białobrzeski przed sądem wojennym objaśnił, że zniewolonym był do zamknięcia kościołów. *w celu niedopuszczenia sprofanowania Swiątyń Pańskich, przez śpiewanie w nich zabronionych hymnów;* czemu zapobiedz duchowieństwo nie miało możności.

„Co do pierwszego, — tłumaczenie się Białobrzeskiego nie mogło być przyjęte za uzasadnione, albowiem zamknięcie kościołów w ogóle, dla uchronienia ich jakoby od przewidywanych wypadków, według własnego zeznania Białobrzeskiego, prawem nie jest przepisane i do tego czynu Białobrzeski nie miał żadnego prawa; samo zaś sprofanowanie świątyń niczem (!!) nie było udowodnione i przed sprawdzeniem, dopełnionem (!) formalnie i bezstronnie, udowodnionem być nie mogło. Co się zaś tyczy żądanej przez Białobrzeskiego rękojmi, w celu zapobieżenia wskazanym wypadkom, takowe żądanie jego zawierało się w zuchwałem domaganiu się uwolnienia wszystkich zatrzymanych w kościołach, a nawet i na ulicach, z uwagi, że oni stanowią, podług wyrażenia się Białobrzeskiego, całość kościoła. Jakkolwiek w następstwie objaśnił, że on rzeczywiście rozumiał uwolnienie tych tylko, którzy zatrzymani zostali w kościołach i nie mieli udziału w innych przestępstwach, lecz i to żądanie nie mogło być przyjęte za uzasadnione i usprawiedliwiające rozporządzenie Białobrzeskiego, albowiem spełnienie przestępstwa lub wykroczenia w kościele, nie zmniejsza lecz powiększa karogodność czynu.

„Nareszcie, nie mogło być przyjęte na uwagę i ostatnie tłumaczenie się Białobrzeskiego, zostające w zupełnej sprzeczności z pierwszem. Spiewa

nie bowiem w czasie służby Bożej podburzających hymnów, co sam Białobrzeski uznaje „za urąganie się nad świątynią Pańską" przy niemocy duchowieństwa do powstrzymania od obrażających religię i niebezpiecznych dla powszechnego porządku czynów, winno było wywołać środki ukrócenia okropnych następstw, do których dążyli burzyciele, i w takim stanie rzeczy, Białobrzeski z obowiązku wypełnionej na wierność poddaństwa przysięgi, powinien był zadość uczynić prawnemu żądaniu pełniącego podówczas obowiązki Namiestnika Królestwa.

„Sąd polowy wojenny, po zważeniu wszelkich okoliczności sprawy, skazał Prałata Białobrzeskiego, z mocy art. 95, 96, 600 i 606, Księgi I wojennego kodeksu (wyd. 1859), po pozbawieniu godności duchownej, orderu św. Anny klasy 2giéj i wszelkich praw stanu, — na karę śmierci przez rozstrzelanie.

„Czasowo Główno-dowodzący 1szą Armią, wyrok Polowego Wojennego sądu uznał uzasadnionym; lecz wziąwszy na uwagę wiek podeszły i stan chorobliwy Białobrzeskiego, takowy wyrok przedstawił na Najmiłościwsze uznanie N. Pana, poddając go obwinionego Miłosierdziu Monarchy.

N. Pan, po rozpatrzeniu sprawy, uznał, że Prałat Białobrzeski, za nieprawne zgromadzenie w Kapitule i samowolne zamknięcie wszystkich kościołów katolickich w Warszawie, wyrokiem sądu Polowego Wojennego prawnie skazanym został na karę śmierci; lecz zbierając Najmiłościwiéj raczył zwrócić uwagę na długoletnie piastowanie przez Białobrzeskiego, z zupełnem uznaniem Władzy Duchownej i Świeckiéj, rozlicznych urzędów duchownych; nieskazitelne prowadzenie się jego w czasie rokoszu 1831 r. i podczas wszystkich innych zamieszek w Królestwie, niemniéj także, że Białobrzeski, w razie niedostateczności złożonych przezeń usprawiedliwień, odwołał się do miłosierdzia Monarchy: Ze względu przeto na powyższe okoliczności, N. Pan, Najmiłościwiéj rozkazać raczył ograniczyć stopień kary, osadzeniem Białobrzeskiego w fortecy na rok jeden, nie pozbawiając go duchownej godności i orderu."

Co się tycze ostatniéj części dokumentu rosyjskiego powtórzemy, iż wszystkie twierdzenia dokumentu o tém co ks. Białobrzeski miał mówić lub robić przy śledztwie i przed sądem, nie zasługują na żadną uwagę, gdyż śledztwo to i sąd odbywały się tajemnie, a nadto twierdzenia te przeciwne są otwarcie i jawnie wypowiedzianym słowom księdza Białobrzeskiego. Musimy uważać za fałsz powyższe twierdzenia dokumentu rosyjskiego o tłumaczeniu się czcigodnego ks. Białobrzeskiego przed sądem, który otoczył się tajemnicą. Albowiem ks. Białobrzeski jawnie już pierwéj w odezwach swoich do rządu, dał tłumaczenie swego postępowania. Otwarcie w oczy władzom rosyjskim wypowiedział powody dla których uważał dwa kościoły za sprofanowane, przyczyny dla jakich resztę kościołów zamknął, opinię swoją o pieśniach śpiewanych i o tém kto gwałty w kościołach popełnił; a wypowiedział wszystko to w odezwach które zamieściliśmy w dzienniku naszym w 20, 22 i 24 paźdz. r. z. Zreszta do téj części dokumentu jeszcze powrócimy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 9 stycznia.

* Mamy więc nowego arcypasterza. Wczorajszy *Dziennik Powszechny* donosi urzędowo, że Papież prekonizował 6 t. m. ks. Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego. Ks. Feliński nie jest wprawdzie dobrze znany w kraju, lecz osoby bliżéj go znające opowiadają o wielkiéj jego pobożności i szlachetności duszy; a kraj spodziewa się, że postępowaniem swojem dowiedzie, iż godnym jest stanąć w rzędzie dygnitarzy kościoła katolicko-chrześcijańskiego w Polsce, którzy bronili wiary i narodu. Znane imie Felińskich z zasług i cierpień dla kraju; cnoty matki, która przeżyła [illegible] więzieniem i wygnaniem na Sybir; piękny przykład poprzedników ks. Fijałkowskiego i Białobrzeskiego; ufność narodu [illegible] zostal powołany: wszystko to każe spodziewać się, iż ks. Feliński wejdzie na drogę prawdziwą i niedozwoli robić z siebie narzędzia rządu rosyjskiego ku zniweczeniu kościoła katolickiego w Polsce. [illegible] Ks. Feliński godność arcypasterza; [illegible] trudniejsze jest położenie, tem większa jego zasługa, jeżeli wytrwa w kierunku wytkniętym przez Fijałkowskiego i Białobrzeskiego, jeżeli pójdzie śladem tych ludzi, którzy aż do męczeństwa bronili praw kościoła i kraju. Sprawa uciśnionego narodu jest ściśle złączona ze sprawą kościoła katolicko-chrześcijańskiego. Kto rozłączy duchowieństwo od narodu, [illegible] sprawę — ten kościołowi i narodowi zada cios bolesny. Dla księdza Felińskiego, niema innej drogi, prócz téj którą szli jego poprzednicy; nią pójść powinien, [illegible] bezprawiu i gwałtowi, który chce ujarzmić wszelką siłę moralną, a z duchowieństwa chce zrobić narzędzie do gnębienia narodu i Kościół rządzić samowolnie przez ukazy.

[illegible] jest postanowienie rządu, otwarcia 20 t. m. szkół i zakładów naukowych, zamkniętych bez powodu przed ośmiu miesiącami. Otwarte być mają z pewnemi modyfikacyami, zastosowanemi do nowéj ustawy jaka ma wyjść o reorganizacyi szkół. Otwarcie szkół było bardzo potrzebném [illegible]; ale daleko lepiéj byłoby przyjętem otwarcie z ogłoszeniem nowéj ustawy, któraby [illegible] narodowości polskiéj. Niepojmujemy dlaczego nie otwierają Akademii medycznéj? [illegible] Lecz rząd do tego nie zmienił swego postępowania, [illegible] z drogi gwałtów i samowolności, nie widzi jeszcze, że ucisk i represya narodowości nie łamie jéj, tylko podkopuje wszelką powagę rządu. Jak dawniéj, tak i teraz prześladują i ciemiężą naród. Otwarcie teatru należy do tych [illegible] kroków rządu. Bez rozlepienia afiszów po rogach, teatr został otwarty dnia 7 stycznia. Publiczność do teatru zebrano z obozu i koszar. Prawie cała publiczność była w mundurach, kilkanaście kobiet rosyanek ciemno ubranych, a tylko kilka, pomiędzy niemi panny Kruzensztern, wystąpiły w jasnych świetnych sukniach. Aktorowie ulegając przymusowi, ledwo siły znaleźli na odegranie swoich ról. Ani jeden Polak nie był w teatrze, gdyż tylko kilkanaście osób z polskiemi nazwiskami tam obecnych, straciło dawno charakter Polaków. Naród, który mordują, któremu nawet modlić się za kraj nie pozwalają, nie może chodzić do teatru. Najniższe warstwy ludności warszawskiéj usłyszawszy o otwarciu teatru przy zamkniętych kościołach, i o staraniach rządu w celu zapełnienia teatru, z oburzeniem odepchnęły podszepty chcących ich uwieść do iścia do teatru. Wyborny to lud, zaprawdę dziwnie wyrobione w jego duszy instynkta szlachetności i bezinteresowności. Wczorajsze przedstawienie zwabiło jeszcze mniejszą i to wyłącznie prawie policyjno-rosyjską publiczność. Otwarcie teatru dla takiéj publiczności, po licznych staraniach sprowadzenia ludności polskiéj, jest nowem skompromitowaniem rządu i dowodem słabości władz rosyjskich.

P. Kruzensztern, rozkazał urzędnikom komisyi spraw wewnętrznych zgolić wąsy i nosić wysokie kapelusze, albo czapki z gwiazdkami. Noszenie niskich kapeluszy, uważa p. Kruzensztern za demonstracyę. Jakże łatwo demonstrować przy takiéj przenikliwości ministrów i pochopności uważania lada bagatelki za demonstracyę. Nogawki w cholewach, pętlica u surduta, wstążka u kapelusza — wszystko jest demonstracyą. Jakże to łatwo kwestya odzieży nabiera politycznego znaczenia przez nierozsądne prześladowanie. Należało przynajmniéj zostawić swobodę ubierania się jak się każdemu podoba. Tak daleko posuwać ograniczenie wolności indywidualnéj, aby zakazywać lub nakazywać krój sukien — jest śmiesznem nierozsądkiem.

Na ulicach jesteśmy świadkami licznych scen pacyfikacyjnych w rozumieniu p. Lüdersa i jego towarzyszy. Wczoraj policyant zapytał wieśniaka wiozącego drzewo: dokąd go wiezie? A co tobie do tego? — odpowiedział wieśniak, a policyant na to w twarz go uderzył. Wieśniak oddał policzek, — rozległ się świst piszczałki i jak w melodramie szatani, zbiegli się na jéj odgłos policyanci, i broniącego się wieśniaka związali, drzewo mu zabrali a jego do kozy odprowadzili. — Na innéj ulicy, widzieliśmy wyrobnika odprowadzanego do więzienia sądu wojennego za to, że się wyraził przeciw święceniu świąt Bożego Narodzenia według rosyjskiego kalendarza. Denuncyacyi mnóstwo i zawsze uważane są za zupełny dowód. Na zasadzie denuncyacyi jen. Rożnow, nalega o przyznanie się do prawdy, a prawdzie uniewinniającéj człowieka nie chce wierzyć.

Niewiemy za co p. Bogdański, Grajnert, Adolf Werner, Widuchowski, Górski, Moro dymisyonowany oficer, Szyszkowski stypendysta, Djakowski lakiernik, Kozicki pisarz pocztowy, ostatni czteréj w Zwierzyńcu; ksiądz w Prasznyskim i wielu innych, zostali aresztowani; ale domyślamy się, że na zasadzie równie jak wiele innych bezzasadnych i fałszywych denuncyacyj. Przy takiém postępowaniu tajnéj policyi, kraj nigdy uspokojonym być nie może, a więzienia zawsze będą zapełnionemi. W Kownie na początku grudnia, wojsko i policya batami i kolbami roztrącała ludność i raniła wielu ludzi. Zaaresztowano także pewną liczbę osób, pomiędzy któremi wymieniają marszałka Żylińskiego, dwóch braci Tomaszewskich, Korsunia i Owsianego. Na Litwie podpisywano adres do Cesarza; wiadomość o adresie, skłoniła rząd do zamknięcia sejmików i zawieszenia wyborów powiatowych. Rząd nic nie chce wiedzieć o potrzebach i żądaniach ludności i takim sposobem pcha ich koniecznie do szukania na innéj drodze zaspokojenia życzeń i potrzeb. Tam tylko rząd nie działa rewolucyjnie, gdzie wyprzedza słuszne żądania ludności i umie rozwijającym się potrzebom wcześnie danemi instytucyami czynić zadość.

Warszawa 9 stycznia.

? Rząd rosyjski przymusowém otwarciem teatru przy zamkniętych szkołach i kościołach, przy powszechnéj w kraju żałobie, przy przepełnionych więzieniach, przy zakazach zbierania się kilku sąsiadów na poufną pogadankę, przy internowaniu całego narodu w swych domach, dodał do tysiącznych nowy dowód swéj samowolności, a zarazem swego nierozsądku; okazał jaką drogą chciałby naród prowadzić, drogą, którą go pchano tutaj za czasów mikołajewskich, aby się bawił i tonął w zbytku, lecz aby broń Boże nie uczył się, nie wierzył, nie kochał i nie miał nadziei! Zapisujemy tu fakt dla historyi, że dnia 7go stycznia 1862 roku, w czasie zamknięcia katolickich kościołów i synagog starozakonnych, z rozkazu rządu rosyjskiego, grano w teatrze operę „Bravo."

Afisze były drukowane bez dawniejszego z góry zaczęcia: „za pozwoleniem zwierzchności", rozlepianemi nie były, ale rozdano je po wszystkich sklepach, kawiarniach i szynkach. W teatrze było kilkaset osób, samych prawie oficerów. Rosyanin, który nam relacyę zdawał, mówił, że cały teatr napełniony samemi mundurami wojskowemi. Z cywilnych było kilkunastu Rosyan. Nie byli nawet wyżsi urzędnicy polskiego rodu, jak np. pp. Hube, Enoch itd. Za to policmajster Piłsudzki odznaczał się niezwykłą uprzejmością, kazał wychodzącym dawać ognia do latarek, a niemających latarek kazał odprowadzać żołnierzom do domu. Teatr strategicznie był obstawiony wojskiem, wewnątrz było 80 milicyantów na służbie w mundurach i 80 milicyantów bez mundurów z blachami policyjnemi pod surdutem.

Aktorzy grali nędznie, nie jednemu z nich dusza pękała z boleści, a widzowie nawet niezdolni byli czuć tego.

Od czasów Cara Piotra, który cywilizacyę Rosyi zasadzał na obcięciu bród i sukien, rząd rosyjski szczególną zwraca baczność na suknie, brody i wąsy, większą nierównie, niż na moralną stronę człowieka. W takim lub owakim kroju sukni widzi oznakę wierności dla tronu lub objaw buntu. Najwyżsi urzędnicy za jeden z ważnych obowiązków swego powołania, za jednę z ważnych podstaw państwa uważają krój sukien. Oto teraz Dyrektor Komisyi Spraw wewnętrznych, szambelan, radca tajny, senator Krusenstern wniósł na sesyi téj Komisyi, że należy urzędnikom nakazać nosić wysokie kapelusze i golić wąsy. Zaiste ważny przedmiot w chwili gdy tyle rzeczy jest do zrobienia w kraju, gdy kraj cały, gdy Europa czeka obiecanych przez rząd reform. Macie specimen wszystkich mężów stanu Rosyi: Płatonowych, Muchanowych, Rożnowych, — gdzie fałsz niepomaga chwytają za knut, to ich *prima et ultima ratio*.

Wrocław 11 stycznia.

† *Gazeta augsburgska* a za nią wszystkie pruskie ogłosiły długą odpowiedź hr. Bernstorffa na projekt reformy bundestagu p. Beusta. Osnowa jej zgodna jest z podaną już poprzednio i w waszym dzienniku treścią. Zbyteczna jest, powtórnie ją rozbierać, zwłaszcza że tak projekt saski jak i odpowiedź pruska nie są niczem więcej jak wymianą politycznych idei, których się jeszcze niemało nasłuchamy, zanim reforma Bundestagu przejdzie na pole rzeczywistego wykonania. Więcej zajmującą okolicznością jest dowiedzenie się z tego pierwszego aktu urzędowania p. Bernstorffa o jego stanowisku w obec polityki niemieckiej. Otóż stanowisko to jest tożsamo, które zajmował poprzednik jego, bar. Schleinitz. Innego mogli się tylko ci spodziewać, którzy marzą, że Prusy pójdą rychlej później za przykładem Sardynii, i czynnem wystąpieniem przeciw Bundestagowi lub pojedyńczym jego członkom utorują sobie drogę do hegemonii w Niemczech. Marząc o tem, *Nationalverein* zużył się w ciągu jednego roku. Reforma Bundestagu, jaką p. Bernstorff ma na myśli, jest raczej ujemnego aniżeli dodatniego charakteru, bo dąży do ograniczenia Bundestagu do jego pierwotnego, międzynarodowego powołania, a do odjęcia mu wszelkiej, w biegu czasów przywłaszczonej sobie nieprawnie kompetencyi mięszania się w sprawy wewnętrzne pojedyńczych państw. Co jest dodatniem w zapatrywaniu się ministra pruskiego, to znane również oddawna życzenie zamienienia dzisiejszego „związku państw na państwo związkowe" z jednością dyplomatyczną i militarną; ale w depeszy p. ministra naprózno szukamy wskazania dróg i środków prowadzących do takowej przemiany. W ich braku dogodniejszą się zdawała droga udzielnych z pojedyńczemi państwami konwencyj, które obok militarnego charakteru, jaki dziś przeważa, mogą z czasem, uzupełniając się, przyjąć także dyplomatyczny i polityczny. Korespondent monachijski do *Monitora* nazywa takowe konwencye nie bez słuszności pewnym rodzajem aneksyj, prawda, że aneksyj dobrowolnych. Wszakże i przeciw nim nie braknie protestacyi ze strony państw związkowych.

Tuż przed otwarciem sejmu część prasy pruskiej, na jej czele *Gazeta Spenera*, zajmują się mocno utworzeniem stronnictwa konserwatywnego, opierającego się na konstytucyi, lecz odpychającego od siebie dążności stronnictw skrajnych feodalne i demokratyczne. W *Gazecie Spenera* zamieszczony jest tymczasowy program, który prawdopodobnie wychodzi od osoby wysoko położonej, bo treściwie i ściśle nakreśla takie właśnie myśli i zasady, które można uważać za prawdziwy wyraz politycznego stanowiska gabinetu. Program mieści się w sześciu punktach, które w treściwem skróceniu brzmią: 1) Zachowanie władzy królewskiej i chrześciańskiego charakteru społeczeństwa politycznego przeciw dążnościom demokracyi, zmierzającym do wszechwładztwa ludu, a zatem do zniszczenia władzy królewskiej i do wyzucia społeczeństwa z religijności; 2) Rząd wykonywany jedynie przez króla w granicach prawa i konstytucyi; właściwa partya konstytucyjna hołduje obcej doktrynie podziału władz, dąży więc także do zmniejszenia władzy królewskiej, nie może zatem i ona odpowiadać prawdziwemu konserwatyzmowi; 3) Przy równych powinnościach nie powinny istnieć osobne prawa, wypływające z innych interesów, jak z ogólnych interesów państwa i z nadania królewskiego; tak zwana partya feodalna, uważająca się za konserwatywną, nie jest nią, dążąc do takich praw udzielnych, które dziś są w Prusiech przedawnionemi; 4) Udział ludu w prawodawstwie i w uchwaleniu podatków, oraz samorząd w gminach, postęp umiarkowany w granicach i na podstawie konstytucyi; dążność ta czyni partyę konserwatywną w prawdziwem znaczeniu słowa konstytucyjną; 5) Niezawisłość od ministerstwa i wolność opinii w roztrząsaniu projektów rządowych do praw, ale ufność w ministerstwie, posiadającem zaufanie królewskie, i popieranie go przeciw parciu dążności polityki dziennej; 6) Podanie ręki każdemu, kto należąc do innych stronnictw, po lepszem przekonaniu połączyć się zechce z wyznawcami tego programu, aby utworzyć i wzmocnić stronnictwo „konstytucyjno-konserwatywne, hołdujące zdrowemu postępkowi". Program przez nikogo nie jest podpisany. Zapewne jednak według niego utworzy się projektowane stronnictwo, bo w przyszłéj Izbie będzie wielu ludzi nowych, którzy nie do razu z tą i ową frakcyą się połączą. Całe zgrupowanie się frakcyj może zresztą dopiero po otwarciu Izby przyjść do skutku.

Hamburg 10 stycznia.

Giełda dziś nabrała otuchy, bo depesze z Londynu donoszą o zupełnem zadosyć uczynieniu żądaniom angielskim ze strony Ameryki. PP. Slidell i Mason w tej chwili wypuszczeni na wolność, znajdują się w drodze do Anglii wraz ze swymi sekretarzami. Prezydent Lincoln oświadczył, iż dwóch wojen prowadzić naraz niemoże, Seward uznał słuszność żądań Anglii, sam tylko *New York Herald*, główna gazeta amerykańska oświadczyła, że całą tę sprawkę Amerykanie na karb Anglii i na późniejszy czas odkładają. Lord Palmerston na teraz niechciał wojny; z bawełną czekać mogą jeszcze sześć miesięcy, gdyż tyle jest zapasów w Anglii. Jeżeli tymczasem nastąpi pokój a zatem i wywóz potrzebnej dla Anglii bawełny, tem lepiej. Wojna byłaby Anglię kosztowała nierównie więcej, niż gdyby przyszło jéj może kosztem miliona funtów żywić przez pół roku robotników fabryk próżnujących dla braku bawełny. Taka rachuba kupiecka. Merkury nie jest przyjacielem Marsa. Przytem niewiadomo, do czegoby wojna doprowadziła, i jakichby nabrała rozmiarów. Palmerston starzec 70-letni, trapiony podagrą, już przestał być żywym, zapalczywym Anglikiem, a w sprawie żyda Pacifico w Atenach nie tęgą dał odegrać rolę wielkiej Brytanii. Dziś rozważniejszy, bo krew ostygła, wyplątał Anglię z lichego bardzo położenia i nie bez cięcia, które poczuli w Tuilleryach; bo wyraził się z tem, że Francya już w czerwcu proponowała Anglii uznanie południowej konfederacyi Stanów Zjednoczonych.

W Hamburgu wielkiego narobił skandalu wypadek administracyi pozostałości zbankrutowanego handlarza cygar Pawła Landau, żyda pochodzącego podobno z Kongresówki, który tu żywił się po części tem co zarabiał na przejeżdżających naszych rodakach i Rosyanach, których śledził po hotelach traktyerniach itd. sprzedając czyli raczej narzucając im natrętnie towar po cenach bajecznych. Otóż ów Paweł Landau 1858 r. oddał kram swój pod administracyę. Powtarzam co tu wczorajsza ogłosiła *Reforma*, dla uprzedzenia podróżujących ziomków i innych. Wówczas masa upadłości przedstawiona przez L. podawała nadzieję, że wierzyciele dostaną przynajmniej 50%. Tymczasem po czteroletniej administracyi pokazuje się, iż tylko po 2%!! dywidendy wierzyciele czcigodnego dłużnika odbiorą. Niesłychany to wypadek w historyi upadłości administrowanych, tem bardziej, że Landau miał dość wpojonej przez doradców ostrożności, że kazał pokwitować ze wszystkiego przez wierzycieli, oddając im całą masę, która jak się pokazało była wartą tylko 2% po odtrąceniu kosztów. Większa część aktywów przytem składała się z pozornej przewyżki 32,288 marków, z cesyi, którą Paweł Landau uczynił bratu swemu Stanisławowi Landau z Wrocławiu. Rezultat zaś obrachowania z bratem wykazuje, że bratu wrocławskiemu pozostaje do żądania od brata hamburskiego 1899 talarów 1 srebrnik i 3 fenigi. Po tej dokładności obliczenia nawet co do feniga, każdy sądzić może o pewności z jaką prowadzili swoje interesa bracia. Długi wynoszą w ogóle 95,000 marków banco (285,000 złp.).

Ciekawy niedawno toczył się tu proces. Oszust jakiś podał myśl pewnemu młodemu człowiekowi, bu udawał syna jakiegoś polskiego emigranta pod nazwiskiem hr. Rybińskiego, przedstawiając dość wiarygodne na pozór papiery, listy z Ameryki pisane od Rybińskiego, który złożył był u kogoś 10,000 marków dla swego syna. Cała sprawa oddana w ręce p. W. który trudni się wyszukiwaniem i dochodzeniem zawikłanych spraw podobnych, na odrwienie jego samego wynaleziona, przeszła różne instancye. Nawet poselstwo rosyjskie, mianowicie p. Frejtag-Loringhowen zapytany o Rybińskiego oświadczył, że w rewolucyi 1830—31 roku znany był jenerał polski Rybiński. Dopiero w sądzie kryminalnym Dr Gobert wykrył oszustwo z listu niby przez hr. Rybińskiego pisanego, zwracając uwagę na styl, składnię i ortografię, między innemi na to, że Rybiński podpisany był „Rybińsky" czego żaden Polak nienapisze bo po *k* następuje małe *i*, a nie *y*. Sprawca w końcu przyznał się do fabrykacyi dokumentów, które dość długi czas mamiły różne osoby. Życzyć należy, żeby Dr Gobert podzielił się swoją znajomością pisowni polskiej z całą prasą europejską, która tyle naszych nazwisk przekręca, pisząc *sky*.

Paryż 8 stycznia.

E. Rozchmurza się widnokrąg zamorski. Depesza wczoraj wieczorem z Queenstown nadeszła zwiastuje wydanie w ręce Anglii delegatów Stanów skonfederowanych. Lecz że ta depesza jest prywatna; nie zupełnie jej wierzono. Dziś oczekują urzędowych wiadomości. Te które ostatnim statkiem z Ameryki przybyły tchną pokojem, największego znaczenia faktem który podają jest list Sewarda wykazujący, ile pomyślność Anglii jest ściśle połączoną z pomyślnością Rzeczypospolitej i nawzajem. Jest więc prawdopodobnem że rząd Angielski otrzyma żądane zadość uczynienie, lecz pod jakiemi warunkami jeszcze nie wiadomo. Zdaje się że wiele błędnych a przynajmniej niedokładnych wieści rozsiały były przed czasem obawy wojenne. I tak głoszono, że kapitan Wilkes został mianowany kommodorem w nagrodę dokonanego uwięzienia pp. Massona i Slidela. Tymczasem w służbie czynnej marynarskiej w Ameryce stopień kommodora nie istnieje. Do przejęcia umiarkowaniem rządu Rzeczypospolitej, do pohamowania umysłów, przyczyniły się zapewne zgodne przełożenia wszystkich wielkich mocarstw Europejskich, a może nie bez wpływu były starania książąt Orleańskich zostających dotąd w obozie wojska federalnego i w głównym sztabie naczelnego wodza. Zerwanie stosunków z Anglją w trudnem byłoby ich postawiło położeniu i wiadomo jest że nie szczędzili usiłowań aby skłonić umysły do rozwagi i umiarkowania. Po wydarzonym bowiem wypadku na statku „Trent", gdy w Stanach Zjednoczonych nie zdawano się przewidywać skutków jakie może pociągnąć za sobą, oni nie wątpili że Anglja grożnie wystąpi, i za dość uczynienia za gwałt dokonany domagać się będzie. Cały ruch polityki europejskiej zatrzymał się był niejako w oczekiwaniu obrotu jaki spór amerykański przybierze. Przed otwarciem izb w Berlinie w Paryżu i w Londynie obrot ten stanowczo oznaczonym będzie.

Sprawa księcia Dołgorukowa z ks. Worońcowem żywo od dni kilku zajmuje uwagę publiczności paryzkiej. Wyrok sądowy w zeszły piątek wydany skazał jak wiadomo pierwszego na koszta, a co więcej uznał go autorem listu będącego przedmiotem sporu. Nam Polakom nie wypadało jak tylko być dalekimi widzami tej walki dwóch Rosyan potomków znakomitych rodzin a w której ani porażka ani zwycięztwo chlubnem być nie mogło. Lecz nie można pominąć milczeniem oburzenia jakie między obrońcami sądowymi wywołało wystąpienie Prokuratora Cesarskiego. W oskarzeniu nie tylko dozwolił sobie obelg przeciw zapozwanemu, ale jak gdyby był prokuratorem cesarsko-rosyjskim, nie cesarsko-francuzkim ozwał się z najwspanialszemi pochwałami nie tylko Cesarza Alexandra oswobodziciela ludu, ale nadto rządu rosyjskiego i rzekł „że rząd ten jest otoczony szacunkiem i czcią świata całego." Co do tak uniżonego zgięcia kolan i uwielbienia skłonić mogło urzędnika publicznego, będącego wśród sali sądowej organem rządu, wiedzieć nie można, lecz dziwić się godzi. Książe Dołgorukow odwołał się do wyższej instancyi, a zarazem jak wieść niesie zażądał od przeciwnika honorowego zadość uczynienia. Z obu stron wybrani świadkowie mieli postanowić iż takowe nastąpi, po ukończonym przebiegu wszystkich dróg sądowych. Świadkami księcia Dołgorukiego są dwaj członkowie klubu królewskiej ulicy do którego i książe należy.

We Włoszech sprawa Polska zaczyna obudzać zajęcie, kiedy dotąd obojętność tylko spotykała. Dwa dzienniki turyńskie, francuzki *Les Nationalités* i Włoski *La Monarchia Nationale* umieszczają artykuły żywem współczuciem tchnące i określające charakter ruchu polskiego. To ostatnie pismo jest dziennikiem p. Ratazzego, który zdaje się być w bliskiej może przyszłości przeznaczonym do ujęcia steru rządu.

Odwilż odjęła modną rozrywkę ślizgawki, rozpoczął się też szereg innego rodzaju zabaw. Cesarz chcąc ożywić i zasilić uskarżający się na brak odbytu przemysł zalecił swoim ministrom, aby się przysposobili do gościennego otwarcia swych domów. U dworu cztery wielkie bale w ciągu karnawału zapowiedziane. W każdy poniedziałek danym będzie obiad familijny w Tuileryach, a po nim wieczór tańcujący w apartamentach Cesarzowej. Wczoraj skończyła się żałoba dworska po księciu Albercie dziś bal u dworu na który 5000 osób zaproszono. Jutro na dni cztery Cesarstwo przywdziewają żałobę po księciu Beja, bracie króla Portugalskiego. W dniu wczorajszym pierwsze było zebranie wieczorne u Hr. Walewskich. Dwa bale jeden u prezydenta senatu Troplong i u marszałka Randon w następnym tygodniu ożywią świat urzędowy i dyplomatyczny. W innych częściach społeczeństwa paryzkiego nie okazuje się dotąd pochop do zabaw. Mało domów jest otwartych, w szczupłych tylko kołach zbierają się blisey znajomi. Polskie Towarzystwo tutejsze wiernem pozostanie żałobie narodowej. Nie nam przystoją uciechy światowe i rozweselenie.

Z dzisiejszym dniem *Constitutionnel* ogłosił wystąpienie p. Véron z dyrekcyi dziennika. Przygoda jaka spotkała p. About w teatrze „Odeon" trzykrotne wygwizdanie sztuki jego, a raczej jego samego, rozciągnęło się i do *Constitutionnela*, którego stał się współpracownikiem. Mówią że młodzież chcąc uraczyć niemiłego sobie pisarza kocią muzyką, szukała go w redakcyi dziennika któremu tygodniowych feiletonów dostarcza, i że nie chęć swoją tak jednemu jak drugiemu okazała.

Paryż 9 stycznia.

Patrie przeczy, aby Rosya podała Rzymowi ultimatum w sprawie polskiej i zagroziła uznaniem jedności Włoch. Dziennik ten twierdzi, że ultimatum byłoby próżne, że Papież nie zganiłby zacnego duchowieństwa polskiego. Ojciec święty zajmuje się pilnie unią kościoła greckiego. Wszyscy Rosyanie bawiący za granicą trzymają *Temps*, który źle się o nas wyraża.

Giełda się podniosła o 70 centymów. Prezydent Lincoln oświadczył, że wypuści na wolność panów Mason i Slidell, ale tymczasowo flota zjednoczona napadła na inny parowiec angielski „Eugenię Smith". Prezydent Lincoln wyprze się i tej napaści. Rząd francuzki będzie mógł zachować dobre stosunki z Anglią, bo w niczem się nie skompromitował i wziął niemal stronę Anglii. Lord Cowley jest tu zawsze ambasadorem, że tak powiem poufnym i często bywa w Tuileryach, konferując z samym Cesarzem. Żona jego jest na wszystkich małych zebraniach na dworze. *Siècle* i *Opinion Nationale*, które pragnęły wojny angielsko amerykańskiej, oddały usługę rządowi francuzkiemu, bo pokazały, że nie są jego wyrazem. Gdyby wybuchnęła wojna angielsko-amerykańska, Anglia miała postanowienie formowania znowu legionu zagranicznego, choć r. 1856 źle mu się wywdzięczyła.

Wiadomość *Indépendance*, że margrabia Lavalette podał kardynałowi Antonellemu drugą notę przeciw pobytowi w Rzymie byłego króla neapolitańskiego, nie jest uważaną za pewną. Rzecz ta ma się traktować na drodze nie tak wyraźnie urzędowej. Ojciec św. odpowiedział, że nie może odmówić u siebie schronienia synowi tego, który r. 1848 dał mu schronienie w Gaecie. Stanowisko Wiktora Emanuela zaczyna się trochę psuć. Gabinet barona Ricasolego utrzymuje słabość rządu, a to wpływa na rentę włoską. Renta włoska spada, wpłaty nie dochodzą regularnie, a potrzeba pieniędzy pomnaża się. *Patrie* radzi, aby Wiktor Emanuel zmienił coprędzej gabinet i wziął pana Ratazzego. Włochy mają wiele zasobów, mają wiele własności publicznych, ludność włoska jest bogata i może znieść wysokie podatki, ale rządowi włoskiemu potrzeba czasu i dobrej organizacyi wewnętrznej. Jest tu ajent finansowy rządu turyńskiego trudniący się rentą włoską. Zapewnia on, że rząd nie myśli o nowej pożyczce i że myśli jedynie o sprzedaży dóbr publicznych, które ceni na miliard. Konsulat włoski w Marsylii został podniesiony do pierwszej klasy. Jest to konsulat bardzo polityczny, którego misya jest często trudną.

Na przedmieściu Rybackiem, gdzie stawa lub mieszka wiele Niemców, toczą się namiętne rozprawy przy fajce i kuflu piwa. Jedność Niemiec jest na wszystkich ustach, ufność w usposobienie Niemiec jest ogromna, ale czy to wszystko nie uleci z dymem fajki.

Pan Dubois de Saligny pełnomocnik francuzki, po otrzymaniu odmównej odpowiedzi na reklamacye rządu francuzkiego, musiał już Meksyk opuścić i schronić się na okręt francuzki pod Vera-Cruz. Rząd meksykański dawał mu eskortę do portu, ale tak nie pewną, że pełnomocnik musiał uorganizować inną złożoną niemal z samych Francuzów.

Francya zawarła z Hiszpanią ugodę opisującą w szczegółach atrybucye konsulów obu narodów. Jest to praca ważna, która stanie się jednym z dokumentów prawa publicznego Europy.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret zwołujący Izby na dzień 27go t. m. Tego więc dnia usłyszemy głos Cesarza. Trzeba mieć nadzieję, że Cesarz powtórzy to co rzekł w dzień Nowego Roku i że będzie miał na ciągłym celu interes monarchów i ludów. Ciało prawodawcze przepędzi sesyę w dawnym składzie, ale po sesyi odbędą się zapewne wybory, do których hr. Persigny się gotuje. Cesarz zrobił nowe ustępstwo decydując, że rozprawy nad odpowiedzią senatu na mowę cesarską nie będą się toczyć w komisyi złożonej nie jak dawniej z prezesa i jednego członka z każdego bióra, lecz z prezesa i dwóch członków z każdego bióra. W hotelach ministrów mowców widać wielką czynność. Cesarz myśli powiększyć liczbę senatorów, bo kandydatów jest co nie miara i daje się czuć potrzeba wprowadzenia do senatu większej liczby ludzi fachowych. Zdaje się, że w kwietniu minister Fould zaciągnie pożyczkę 300 milionów fr. dla spłacenia części właściwie ruchomej długu ruchomego. Reszta długu ruchomego, należąca do kas oszczędności, starości itd. jest prawie nieruchomą.

Wczorajszy bal tuileryjski był liczny i świetny. Księżna Klotylda jest słabą, dwór Palais Royal spodziewa się, że księżna jest wciąży, ale zapewnia, że kwestya jest jeszcze nie pewną. Przybył tu jenerał Türr, ożeniony z panną Weiss, siostrą hrabiny Solms. Ostatnia pani bawi w Paryżu i trzyma dom otwarty, do którego jednak nie chodzi cywilna familia cesarska. Dnia 16 t. m. będzie bal w ratuszu, tak zwany mały, na którym będzie 5,000 osób. Bal wielki liczy 12 do 15,000 osób.

Doktor Véron nie mógł się zgodzić z hr. Persigny i opuścił naczelną redakcyę *Constitutionnela*. Zastąpił go p. Paulin Limajrac.

Studenci paryzcy nie tylko wygwizdali w Odeonie sztukę Edwarda About, lecz zrobili kocią muzykę autorowi pod jego mieszkaniem. Pan About obudził niechęć studentów dla tego, że pisuje do *Constitutionnela*.

Pan Neffzer, naczelny redaktor *Temps*, szuka popularności. Przyjął on obiad od drukarzy dziennika, na którym mało że się niepokłócono.

Paryż 9 stycznia.

B. Papież w alokucyi konsystoryalnéj mówił o

męczeństwie misyonarzy w Japonii, których beatyfikacya wkrótce ma nastąpić. Na ten uroczysty obrzęd mieli być wezwani wszyscy biskupi katolickiego świata. Dzienniki ultramontańskie dotychczas utrzymują, że wezwanie wspomnione nastąpi. Z innych źródeł czerpane informacye przeczą téj wieści zapewniając, że Papież odstąpił od zamiaru manifestacyi więcéj władzę doczesną niż uczczenie męczenników na celu mającéj a to wskutek żywych przedstawień margrabiego de Lavalette ambasadora francuskiego. Cesarz Napoleon miał podobno upoważnić posłannika swego do wspomnienia o możebności cofnięcia wojsk francuskich z Rzymu na przypadek gdyby Papież trwał w zamiarze zgromadzenia tak wielkiéj liczby biskupów.

Czy ze swojéj strony p. Kisielew uzyska żądane duchowieństwa polskiego potępienie prawie tą samą drogą? Niewiadomo. Ojciec S. osobiście może być najlepiéj usposobionym, ale cóż poradzi osobista wola i współczucie głowy kościoła wśród ogółu doradzców czyli to uwiedzionych fałszywemi raportami, czyli też zyskanych długoletniemi wpływami lub co największa zagrożonych utratą tak wytrwale bronionych doczesnych pozycyj. Dla Głowy Kościoła korona ziemska ciężką i cierniami przeplataną bywa. Dla sług przybocznych ma powaby i ponęty z któremi przykro rozstać się.

Dyecezya warszawska mieć będzie arcybiskupa, już ks. Feliński jest mianowany. Przeszłość dosyć przemawia za kapłanem który ani wieku, ani szczebli hierarchii nie przebył jeszcze. Miejmy w Bogu nadzieję, że go łaską swoją obdarzy i że nowy pasterz zasiadłszy na stolicy błogosławionéj pamięci Fijałkowskiego w jego ślady wstąpi i wpływów dawnych uniknie.

Warunki pod jakiemi przyjął Arcypasterz *prawdziwy tą razą ciężar za grzechy*, mocno nas tu obchodzą. Bo niecierpiąc na zamknięciu kościołów, cierpimy za braci pociechy duchownéj pozbawionych. Czy podwoje świątyń otoczy ręka Lewitów zdala od żandarmów i policyi, czy zaś władze cywilne i wojskowe dzielić będą nadal straż świątyń z duchowieństwem, oto całe pytanie które nam nieodległa przyszłość rozwiąże.

Nigdy kościół w Polsce nie znajdował się w bardziéj trudném położeniu, nigdy wierni, *prawdziwie* wierni Chrystusa Pana nie znaleźli się w drażliwszém położeniu. Wśród domowych zajęć obce sprawy mało obchodzą. Odbiega nawet ochota mówić o nich. Książę Witold Czartoryski miał długie u Ojca ś. posłuchanie, zamierzaliśmy sobie w stósowną porę pocieszyć rodaków gdy chłodny powiew z północy jak dobrze wyraził się korespondent z Rzymu owionął Watykan. Wiecie teraz zkąd wiatr wieje.

Donosiłem niedawno o skromnym utworze p. Juliana Klaczki. Miło mi teraz zwiastować nierównie ważniejszą pracę napisaną nie w ojczystym ale we francuskiem języku. Nie spieszcie się purytanie i nie powstawajcie na autora, że cudzego użył narzecza. Wiem że są utalentowani pisarze, którzy lepiéj i chętniéj obcym niż własnym językiem władają. Klaczko do nich nie należy. Napisał wyjątkowo po francusku bo jest to z pożytkiem rzeczy. Napisał mistrzowski rozbiór poezyj i żywota co podobno na ten raz jedno znaczy autora Irydyona Nieboskiéj komedyi, Psalmów przyszłości itd. Praca nosi tytuł: *La poesie Polonaise au XIX siecle — le poete anonyme de la Pologne et son influence sur les esprits en 1861.* Umieściła ją *Revue des deux Mondes* na czele numeru z d. 1 stycznia. Już miałem raz sposobność oznaczyć stanowisko najpierwszego przeglądu francuskiego. Tą razą muszę jednak dodać, że mało francuskich pisarzy doznaje w nim gościnności, trzeba być wyborowym, celnym i zasłużonym ażeby doczekać się zaszczytu publikacyi. Z tych którzy dawniéj pracują, mało któren cieszy się podobnym jak otrzymał Klaczko sukcesem. Że Polacy rozpływają się nad serdecznym i oryginalnym rozbiorem bezimiennego poety, którego imie w ustach wszystkich, że wyrywają sobie prace znanego i już zajmującego niepospolite miejsce uczonego i literata nic w tem niema dziwnego, ale Klaczko Francuzów zelektryzował, pomimo że rozprowadził w obrazie swoim koloryt filozofii niemieckiéj to jest żywiołu antypatycznego Francuzom. Pomimo że mówi o poecie mistyku bezimiennym, znanym wprawdzie ale tylko przez wybór inteligencyi.

Revue des deux Mondes ogłosił jeszcze w 1846 tłumaczenie niektórych poezyj autora, którego imie niewymienione, bo chce skrupulatnie zastósować się do woli zmarłego, który nigdy nie chciał być wymienionym, nawet po śmierci. Dziwny zbieg w tym samym liście, w którym część nakazuje milczenie, zgroza wyrywa oskarżenie imienne.

Znali więc Francuzi choć przynajmniej polotnie bezimiennego poetę, dziś go poznali w zupełności, dziś ich weźmie ochota powtórzyć odczyt i będą nagrodzeni, bo znajdą pewnie po wykładzie *Klaczki* niedostrzeżone dotąd piękności, odkryją szczyty do których się dostać bez światła umu i serca pisarza narodowego nie mogli. Mówić Francuzom o Mickiewiczu jest zasługą zapewne, ale zaczyna być zbytnią, bo któż nie zna Mickiewicza we Francyi, któż go w trójcy z Micheletem i Quinetem nie wspomina? Już też i dorósł syn najstarszy Władysław i mógł śmiało wielkie imie na artykule dziennika *Opinion Nationale* podpisać, bo z talentem i bezstronnością przedstawił Polskę w 1861. Ale autor Irydiona i innych był prawie nieznanym. *Klaczko* go wszystkim objawił, dał poznać, wszystkim którzy francuzki język znają, a liczba ich wielka. Obznajomił świat czytający z jednym z twórców ruchu obecnego i dokonał tego pożytecznego dzieła z talentem niepospolitym, władnąc piórem mistrzowskiem i kierując go wyjątkowym uczuciem. Nie estetyka tylko, nie krytyka podziwiamy w znamienitym pisarzu, ale serdecznego Polaka. Pośpieszamy o tém donieść rodakom, pośpieszamy zwrócić ich uwagę na pracę p. Klaczki, na kolendę Polsce całej ofiarowaną, bo jesteśmy najmocniej przekonani, że nam czytelnicy zawdzięczą przeczytawszy w numerze *Revue des deux Mondes* z 1go stycznia kilkadziesiąt kart, w tak nas wszystkich zajmującym przedmiocie napisanych.

Nie o sztukę, nie o mistrza rzecz idzie, ale o ogół sprawy, o najświętszą sprawę której broni Klaczko z równym pewnie talentem jak gienialni wieszcze śpiewali. Nie napisze p. Klaczko epopei, nie zrymuje żadnej myśli, ale czuć, pojąć i przedstawić wielkich poetów nikt lepiej od niego nie potrafi.

Wiedeń 12 stycznia. Według otrzymanych depesz telegraficznych, J. C. K. Ap. Mość przybył dnia 10go b. m. z Werony do Mantui i natychmiast odbywał dalszą podróż do Borgoforte dla obejrzenia fortyfikacyi. W południe tego dnia N. Pan wrócił do Mantui, przyjmował w pałacu wyższe duchowieństwo i władze cywilne i wojskowe, odbył pod pałacem przegląd wojska i o godzinie 4¼ po południu odjechał do Wenecyi z powrotem. *Kor. Scharfa* utrzymuje, że N. Pan przeznaczył milion złr. na budowę wielkiego szpitala wojskowego we Włoszech. *Bióro koresp.* pisze co następuje: „Z Werony, donoszą 11go o ogromnej demonstracyi, ja ka zaszła w d. 10 bm. wieczór pódczas przejazdu JCMci z Mantui do Wenecyi w weroneńskim dworu kolei u *Porta nuova*. Wszystkie wojsko wolne od służby z Werony i okolic w liczbie około 20,000 ludzi udało się z własnego popędu na dworzec kolei żelaznej, zajęło miejsce po obu stronach drogi, na dachach i sztachetach dworca, na wagonach, drzewach itd., i za przybyciem pociągu cesarskiego wydało niezmierny okrzyk radości. Następnie przy okrzykach wesołych przeciągały tłumy wojska po ulicach miasta aż do *Ponte delle nave*.“

Podróż hr. Rechberga do Wenecyi, zkąd tenże dzisiaj spodziewany był u w Wiedniu z powrotem, były dla dzienników tutejszych niespodzianką, a powody jej są dotąd jeszcze dla nich tajemnicą. *Kor. Scharfa* mniema, że minister ten powołanym był telegrafem dla porozumienia się z księciem Petrullą względem postawienia się w obec Francyi z okazyi żądań jej coraz natarczywszych o wyjazd z Rzymu króla Franciszka II. Jeszcze przed powrotem Cesarza do Wiednia musiano się zastanowić nad postępowaniem dalszem w tej sprawie, albowiem ks. Gramont ma ją poruszyć w Wiedniu za przybyciem cesarskiem i na osobnej audyencyi przedstawić ją N. Panu. To tłumaczenie podróży hr. Rechberga może jest prawdziwe, ale niemasz pod tym względem żadnej pewności. Napotykamy bowiem i inne tłumaczenia, a nawet i to, że hr. Rechberg wyjechał do Wenecyi nie jako minister spraw zagranicznych lecz jako minister dworu cesarskiego. Wszelako nigdy w tym charakterze obecność jego nie była naglącą, bo urzędy dworskie załatwiały wszystkie sprawy, a tytuł hr. Rechberga jako ministra dworu jest więcej zwyczajowy niż oparty na rzeczywistym hierarchicznym stosunku władz. Inne dalej tłumaczenia przypisują pobytowi hr. Rechberga sprawy tyczące się polityki gabinetu wiedeńskiego w obec Turynu. Miano bowiem zapytać się w Turynie o powody zbrojania się i otwartego wyzywania Austryi Zapewne niezadługo wykryje się właściwy cel pobytu ministra w Wenecyi. Najmniej wszakże prawdopodobieństwa jest to, aby minister przedłożył N. Panu w Wenecyi swoją opinię nad wnioskiem saskim p. Beusta co do reformy Bundestagu, boć rzecz to nie tak nagląca, aby nie mogła doczekać przyjazdu cesarskiego do Wiednia, który ma nastąpić we czwartek.

— Duch józefiński wieje po dziennikach wiedeńskich, a to zarówno ze względu na germanizacyjny kierunek i centralizacyjny, jak i ze względu na religijne zapatrywanie się. Nienawiść ku wszystkiemu co tylko z kościołem katolickim ma styczność, począwszy od konkordatu aż do instytucyj dobroczynnych pod opieką duchowną zostających świadczy tylko, że w Austryi wolteryanizm nie odbył jeszcze swoich lat przechodnich, i musiich dopełnić; z drugiej strony, że ministeryum upatruje w tym kierunku pewne dla siebie środki, z których skorzystać nieomieszka; inaczej bowiem znając służbistość wielu organów publicznych, nie pojmujemy, jakby się odważyły na propagowanie wszystkiego co jest anti-katolickiem, jeśliby wiedziały, że gdzieś wyżej niemile to widzianem być może. W obec tego stanu rzeczy i pod wpływem niby liberalnym ma być wymierzony wielki cios przeciw kościołowi katolickiemu. Czy cios ten rzeczywiście padnie, czy dotąd jest tylko zwiastowany przez fałszywych proroków, dość, że zajmuje on jedną z głównych kwestyj, bo ma dwoje naraz dokonać: podkopać kościół katolicki, odbierając mu niezawisłość i czyniąc księży sługami budżetu ministeryalnego, i dopomódz skarbowi. Plan ten mówi o zaborze dóbr kościelnych na rzecz skarbu. Pominąwszy, że sam zamiar zaboru jest niemoralny, to wziąwszy rzecz ekonomicznie, przywiódłbyon skarb o ciężkie straty, a może podkopałby kredyt państwa do reszty. Dóbr tak zwanych rządowych jeszcze się skarb nie pozbył jednéj części, a miałżeby brać na siebie daleko rozleglejszy nieruchomy majątek, i może go jeszcze sam administrować! Piękna zaiste perspektywa. Dochody nie doniosłyby może wysokości dzisiejszych podatków. Co powie na to *Donau Ztg*? Wszakże ona tyle razy podnosiła zasady Proudhona owego wynalazcy wielkiego ekonomicznego pewnika: „własność jest kradzieżą“, że nigdzie tyle co w tym przypadku nie byłoby potrzeby, aby się odezwała, jak się zapatruje na tę maksymę swojego mistrza. My niewierzymy, aby do tego przyjść mogło w obecnym wieku, wszelako, że pierwsi mężowie pióra i kredki o tem mówią, to jest cechą niezbyt pochlebną dla stanu oświaty i moralności.

— *Kor. autogr.* pisze, że u hr. Apponyi najwyższego sędziego węgierskiego odbywały się wczoraj narady z wieloma magnatami węgierskimi, i że nawet kanclerz nadworny hr. Forgach miał w nich udział. Pismo to nie nadmienia, co było celem tych narad. W ogóle zaczyna tracić na ważności mniemanie, jakoby między ministerstwem z jednej strony, a niektóremi partyami liberalnemi w Węgrzech z drugiej mogło przyjść do stanowczego porozumienia się, na podstawie dualistycznej. Inny znów projekt, o którym jeśli się niemylimy, pierwszy *Bothschafter* (nowy dziennik wiedeński) dał wiedzieć, jakoby toczyły się układy między stronnictwami arystokratycznemi reprezentowanemi przez hr. Clama w Austryi a przez p. Uermeny w Węgrzech, nie osiągnął także pożądanego skutku, a to zapewne głównie dla tego, że żaden taki projekt nieistniał.

— N. Pan dozwolił przyjąć i nosić Fmpor. hr. Ludwikowi Folliot de Crenneville order koronny pruski 1ej klasy; Fmpor. hr. Karolowi Bigot de St. Quentin, wielką wstęgę greckiego orderu Zbawiciela; ochmistrzowi dworu Arcyks. Karola Ludwika, pułkownikowi bar. Hornstein, pruski order orła czerwonego 1ej klasy.

— Ministerstwa stanu i wojny przedłużyły na ten raz jeden termin wykupywania się (za złożeniem 1200 złr.) ze służby wojskowej aż do dnia poprzedzającego losowanie klasy wieku.

Włochy.

Polska i świat katolicki. (Ciąg dalszy.) *)

V.

Utrzymują jednak i w obec tego ruchu liczni ajenci rosyjscy, a może nawet niektórzy ludzie dobrej wiary usiłują dowieść, że Polacy „walczą dziś za pomocą religii za narodowość“ a to dla tego, iż ich widzą walczących w tej chwili „za jedną i za drugą“, co jest zaiste niezbędną koniecznością, ponieważ car wyczerpuje w tej chwili swoją potęgę aby je obie przytłumić.

Gdyby rząd rosyjski starał się tylko zgnębić narodowość, bronionoby tylko tej ostatniej; gdyby przeciwnie kraj w pośród instytucyj narodowych ulegał prześladowaniu czysto-religijnemu, broniłby samej religii. Lecz ponieważ rząd rosyjski chce zarazem zgnębić religię i narodowość, jednę przez drugą, Polska jest obowiązaną przyjąć walkę w warunkach, w jakich im ją wypowiadają i bronić razem tego, co Rosya razem zaczepia.

„Nic to nie znaczy, dodają, Polacy mówią więcej o religii jak o narodowości, a to tylko być może maską“. Takie zaskarżenie mogłoby zapewne mieć donośność przeciwko ludziom, którzyby z religii czynili sprawę podrzędną; lecz dla nich była ona zawsze sprawą główną, i nigdy, jak to widzieliśmy, nie pojmowali inaczej historyi swojej. Jakkolwiek głęboką na tym świecie jest miłość ich dla ziemskiej ojczyzny, w wyższym cenią stopniu swoją ojczyznę wieczną i bronią jej z bardziej niezachwianym męztwem, jak również, nie lękajmy się wyrzec tego, z pewniejszą nadzieją. Doświadczenie nauczyło ich, że mocarstwa, które powinnyby w imie traktatów utrzymać prawa Polski i służyć jej za tarczę przeciwko jej nieprzyjacielowi, mało się dotąd troszczyły o nieszczęście jakie cierpi, i pozostawiły ją drgającą w rękach jej prześladowców. Lecz ci Polacy, ci katolicy wiedzą zarazem i lubią powtarzać sobie, że sąd chrześciaństwa, że sąd każdego człowieka mającego sumienie nie podlega tym, tak często smutnym względom ambicyi, interesu i obawy, które zbyt często niestety kierują polityką rządów ludzkich. Wiedzą, że mają za sobą wszystkie umysły prawdziwie wzniosłe i wszystkie serca istotnie prawe wszystkich tych, którzy kochają sprawiedliwość i którzy mają w nią wiarę, wiedząc, że nie jest martwą abstrakcyą, lecz żywą i wszechmocną istotą, która się nazywa Jezusem Chrystusem. Wiedzą, słowem, że mają za sobą wszystkie dusze katolickie, dla których nieszczęście nie jest mniejszym, lecz owszem większym tytułem. To wszystko wie katolicka Polska, dla tego jest pewną, że jej interesa religijne będą odważnie bronione w świecie moralnym przez każdego, ktokolwiek jest chrześcianinem na tym świecie, lecz nie wie czy jej interesa polityczne będą popierane w świecie materyalnym przez mocarzy ziemi, i w tym punkcie równie jak we wszystkich innych rzeczach spuszcza się na Boga. (D. c. n.).

*) Patrz Ner 1 i 2 *Czasu*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 stycznia. Po parodniowéj odwilży a nawet deszczu dziś w nocy, nagle nad ranem chwycił mróz, i śnieg gęsto przykrył błotnistą powłokę ziemi. Te nagłe zmiany temperatury z mrozu w odwilż i z deszczu w mróz napowrót, poczytują za zostające w związku z trzęsieniem ziemi w środkowej Europie, mianowicie w Niemczech, gdzie temi dniami termometr i barometr odbywały wielkie skoki na swoich podziałkach.

— W Kaszowie pod Liszkami w obwodzie krakowskim urodziło się w d. 6 b. m. dziecię nieżywe płci żeńskiéj o dwóch głowach. Obie te głowy na osobnych szyjach umieszczone, wychodziły z jednego tułowu. Urodzenie tego dziecka przyprawiło matkę o śmierć. Za staraniem urzędu powiatowego lisieckiego płód ten dostał się do gabinetu anatomicznego w Krakowie.

— W jednym z listów poznańskich do *Gazety Polskiéj* znajdujemy taki ustęp pod d. 8 b. m.

„Dwóch mieliśmy temi czasy gości krakowskich w Poznańskiem. Krótko przed Nowym R kiem zajechał do samego Poznania na dni kilka p. Turowski, zasłużony wydawca nie dość cenionéj *Biblioteki Polskiéj*, by dla wydawnictwa swego utorować pośród nas drogi księgarskie, bo te drogi jakoś dotąd niewiele gładsze i niewiele łatwiejsze do przebycia od piaszczystych dróg mazowieckich latem, albo od tłustych dróg w Hrubieszowskiem z wiosny i jesieni. Jedziesz i jedziesz, a ujechać niemożesz; nieraz niedojedziesz nawet celu. Obecnie zaś bawi między nami zaszczytnie i wielostronnie znany archeolog krakowski p. Łepkowski, którego nie same podobno archeologiczne przedmioty w Wielkopolsce zatrzymują. Mówią mi za rzecz pewną, że krakowska archeologia ma wejść przez związek familijny w ścisły sojusz z wielkopolską filozofią.“

— We czwartek popołudniu było trzęsienie ziemi w górach saskich począwszy od Zittau do Lipska, przyczem dał się słyszeć huk podobny do grzmotu.

— Wypadki ciężkich chorób, jakim podlegać zwykli niekiedy krawcy i praczki używające jedwabiu sprowadziły lekarzy na domysł, iż jedwab zaprawiany bywa szkodliwemi preparatami. Rozbiór chemiczny przekonał, że w wielu przędzalniach jedwabiu moczą takowy w rozczynach soli ołowianych, co nadaje jedwabiowi większy ciężar. Jakkolwiek samo szycie takim jedwabiem jest już szkodliwe, wszelako zwyczaj brania do ust jedwabiu daleko zgubniejsze sprawia skutki, i w jednem z pism technicznych radzca lekarski Eulenburg przestrzega, aby jedwabiu nietrzymać w ustach.

— Fabrykanci Lemox et Comp. w Millwall ukończyli niedawno robotę łańcucha, który ma długości 40 węzłów morskich. Łańcuch ten jest robiony z żelaza na 4½ cale grubego. Każde ogniwo jego jest długie 47 cali i waży 308 funtów. Na próbę ciągniono ten łańcuch siłą przeszło 3000 cetnarów, co zaledwie wynosi połowę tego ciężaru ile on może dźwigać bez pęknięcia. Ten największy z łańcuchów jakich dotąd używano, przeznaczony jest do wyciągania z morza zatopionych okrętów.

— Jutro we wtorek dnia 14 stycznia, Ś. Feliksa męcz. i Ś. Hilarego bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 11go stycznia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·92
Żyto	„	3·93
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·48
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	1·06

Bochnia 8 stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·25
Żyto	„	3·30
Jęczmień	„	2·58
Owies	„	1·75
Ziemniaki	„	1·60
Drzewo twarde	(za siągę)	11·00
„ miękkie	„	3·00
Siano	(za cent.)	1·00

Lwów 7go stycznia. (Stan zarazy bydła w kraju z końcem roku 1861). Podług wykazów z ostatniéj połowy grudnia r. z. wybuchła nanowo zaraza bydła rogatego w Zadniszówce, Pantalisze i Ditkowcach w obwodzie tarnopolskim, a natomiast ustała w Giermakówce w obwodzie czortkowskim i na pastwiskach Rybołówki w obwodzie samborskim.

Zatem było z końcem grudnia r. z. 6 miejsc dotkniętych zarazą w obwodzie czortkowskim, 10 w tarnopolskim, a po 1 w kołomyjskim i brzeżańskim razem więc 18 miejsc, chociaż w 11 z nich nie było już ani jednej sztuki chorego bydła i peryod powszechnéj kontumacyi już się rozpoczął.

W wykazanych 18 miejscach dotknęła zaraza przy ogólnym stanie bydła w liczbie 7130 sztuk w 119 folwarkach— 1011 sztuk, z których 256 wyzdrowiało, 687 odeszło, 28 ubito, a 40— w siedmiu miejscach pozostało jeszcze w kuracyi; a z zestawienia wszystkich odnośnych raportów pokazuje się, że od czasu wybuchnięcia téj zarazy w naszym kraju, t. j. od 14go marca po koniec roku zeszłego zapadło na tę chorobę w 17tu miejscach obwodu czortkowskiego, w 10 obwodu tarnopolskiego, w 2 obwodu samborskiego i po 1 obwodu kołomyjskiego i brzeżańskiego, przeto razem w 32 miejscach ze stanem bydła wynoszącym 12,007 sztuk w 227 folwarkach— 1527 sztuk bydła, z czego 435 wyzdrowiało, 1,000 odeszło, 52 ubito, a 40 sztuk jest jeszcze w stanie choroby.

Lwów 8 stycznia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (83 funt.) 4 złr. 96 c. żyta (77 funt.) 3 złr. 25 c.; jęczmienia (67 funt.) 2 złr. 20 c.; owsa (46 funt.) 1 złr. 42 c.; hreczki 3 złr. 15 c.; ziemniaków 1 złr. 68 c.; — cetnar siana 1 złr. 5 c.; okłotów 64 cent. — sąg drzewa bukowego 13 złr. 25 c.; sosnowego 9 złr. 55 c. dnia 23 i 25 b. m. nie było dowozu i targu.

Gdańsk 11 stycznia. Śnieg dość głęboki, mróz mierny, pogoda po większéj części piękna, a dziś silna odwilż. Wiatr zachodni i południowy.

W Anglii targi zbożowe, w tym tygodniu żadnéj prawie nie uległy zmianie. Dowóz był dość liczny, pokup również ograniczony jak w zeszłym tygodniu nie było jednakże dążności do zniżenia się cen chociaż opinia się coraz więcéj ustalała, że sprawa Trentu nie doprowadzi do wojny z Ameryką. Odpowiedź oficyalna Lincolna usprawiedliwiła powszechne oczekiwanie, bezpośredni powód do wojny przez wydanie komisarzy usunięty i w skutek tego ceny pszenicy zagranicznéj na ostatnim targu o 1 do 2 szyl. na kwarterze się cofnęły.

We Francyi ofiary ciągle liczniejsze jak żądania, ztąd targi obojętne, stagnacye w interesach, ceny z trudnością się utrzymują. Produkta na odstawę są mniéj zaniedbane, jak zboże znajdujące się na placu i osięgają 1, 2, do 3 franków więcéj za hektolitr stósownie do terminu odstawy.

Na naszym placu było tak mało ochoty do tranzakcyj, że nawet nie liczne partyjki świeżego ziarna, które koleją przybyły, tylko z trudnością lokowane być mogły, sprzedający dla zdecydowania interesu po większej części do ustępstw skłaniać się musieli. Stara pszenica była najzupełniéj zaniedbana. Eksport na większą skalę w obecnéj chwili prawie zupełnie ustał, a wyprawianie małych ładunków parowcami, nie jest w stanie ożywić ruch naszego placu.

Żyto znajdujące się na placu miało dobry odbyt, ceny cokolwiek się wzmocniły i jest mniemanie że jeszcze się podniosą. Składy Holandyi zawierają bowiem w tym roku o 12,000 łasztów mniéj żyta jak w inne lata, a dopełnienie tego deficytu teraz nie zbyt łatwem i na wzmocnienie się cen koniecznie wpłynąć musi.

Na odstawę wiosenną zakontraktowano w tym tygodniu około 200 łasztów żyta. Na termin 15 maja płacono 370 guld. przy wadze minimalnéj 125 duk. na maj czerwiec 360 guld. przy 125 duk. w 355 guld. za 122 duk. na czerwiec i lipiec 350 guld. przy 125 duk.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 150 ł., żyta 185 ł., jęczmienia 55 ł.; grochu 30 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl.		guld. prus.		korz. pol.		korz. warsz. zł.p.gr.	zł.p.gr.
Pszenicy	od 12 1/5	do 12 6/7	od 525	do 567	234	238	43 26	47 12
„	127	„ 12 8/9	„ 550	„ 385	239	242	45 28	48 28
„	130	„ 13 1/2	„ 590	„ 610	245	248	49 10	51
„	23 2/3	„ 134	„ 630	„ 642	249	—	52 19	53 25
Żyto	„ —	„ 125	„ 306	„ 372		235	32 22	33 16
Jęcz. m.	„ 108	„ 110	„ 264	„ 268½	203	207	23 24	24 2
„ w.	„ 110	„ 115	„ 270	„ 294	207	217	24 8	26 10
Groch b.	„ —	„ —	„ 342	„ 366	—	—	30 25	32 42

Drzewa sprzedano:

400 kop klepek po 27 i 33 tal. za kopę 200 stóp klepek po 30 tal. za kopę, 500 belek sosnowych $^{12}/_{14}$" 25' po 8 sgr. za kubik.

Kursa zamian: Londyn 6.28. — Hamburg 155— Amsterdam 141.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza dekret, mocą którego marszałek Magnan mianowany jest wielkim mistrzem wolno-mularzy na trzy lata. Godność ta ma być następnie obsadzana nie przez wolny wybór, ale przez mianowanie cesarza.

Turyn 11 stycznia. Z Neapolu donoszą, iż rozkaz wysłany z Rzymu odjął dowództwo Chiavonemu (znanemu naczelnikowi band reakcyjnych); lecz ten niechciał rozkazu tego usłuchać i kazał od dawcę jego rozstrzelać.

Londyn 11 stycznia. Dzisiejszy *Times* żąda, ażeby za przybyciem do Anglii Masona i Slidella nie czyniono żadnych demonstracyj, gdyż obie te osoby nie mają dla Anglii żadnego znaczenia.

Bruksela 11 stycznia. Dzisiejsza *Independanse* donosi, iż francuski konsul w Boliwii (gdzie przywłaszczyciel rządzi, i dopuszcza się wielkich okrucieństw P. R. Cz.) zażądał od dowódcy francuskiej stacyi morskiej na wodach południowo-amerykańskich, ażeby mu przysłał okręt wojenny dla obrony poddanych francuskich.

Kopenhaga 12 stycznia. Słychać, że Prusy zamyślają zerwać stosunki dyplomatyczne z Danią, jeżeli na nowo wejdzie w życie sejm państwa dla Danii i Szleswiku. (Jak wiadomo, domagają się Prusy, aby Szlezwik miał osobny sejm krajowy tak jak go ma Holsztyn i ażeby oddzielnie był administrowany, a nie wspólnie z Jutlandyą i wyspami. *P. R. Cz.*)

Rozprawy wydziału skarbowego Izby deputowanych w Radzie państwa odbywają się w sekcyach. Wnioski sekcyi budżetu wojskowego przemawiają podobno za redukcyą wydatków na wojsko o 40 milionów. Niemożna jednak mniemać, aby wydział w całym swym komplecie, w tym składzie w jakim się znajduje z członków większości ministeryalnéj, poparł te propozycye i uczynił je swemi. Minister Plener oznajmił był przecież, że z budżetu wojskowego nic nie spuści. Stosunki zewnętrzne Austryi nie będą przedmiotem obrad Izby, a od nich tylko zależy stan armii. Ministeryalna *Donau Ztg* zwraca już uwagę na Wschód. Sądzi ona, że Anglia po zagodzeniu sporu z Ameryką zajmie się Wschodem, a interesa Austryi są tego rodzaju, że może działać zgodnie z Anglią. Uwagi te w téj chwili — dodaje znacząco *Donau Ztg* — zdają się mieć nie samo tylko teoretyczne znaczenie. Miałżeby w tych słowach leżeć program polityki gabinetu wiedeńskiego? musiałby on się zasadzać na przeciwstawieniu polityki austryacko-angielskiéj na Wschodzie, polityce francusko-rosyjskiéj. Wobec niezamkniętéj sprawy włoskiéj, nowe zadanie a wielkie — wszelako jeszcze nie nakreślone tak jasno, aby się w niem rozpatrzeć można było.

Prócz wiadomości podanych w powyższym liście z Warszawy, nie mamy dzisiaj żadnych świeższych doniesień z Królestwa Polskiego. Stan rzeczy w niczem się tam nie zmienił, ucisk narodu przez bezprawia wojskowe nie zwolniał, a depesze głoszone po różnych dziennikach to o złagodzeniach stanu wojennego, to o bliskiem jego zniesieniu, są całkiem mylne. Aresztowania za najmniejszym pozorem tak w stolicy jak i na prowincyi trwają ciągle; policya i wojsko jest wciąż samowolnym panem osób i majątków; wiele znakomitych osób aresztowanych dawno, jakoto członkowie delegacyi miejskiej, członkowie kapituły i konsystorza, siedzą dotąd w więzieniu najniesłuszniej, jak przyznaje sam korespondent do *Gazety Szlązkiéj*. Lecz cały ten przeciągający się gwałtowny ucisk i długo trwające bezprawie nie złamały ducha narodu, ani jego jedności zachwiały. Wyżéj na wstępie podajemy dokument rosyjski o tak zwanéj „sprawie wojenno-sądowéj księdza Administratora Białobrzeskiego“, a rozbierając każdy ustęp tego dokumentu, wywracamy jego mdłe fałszywe, i bezzasadne rozumowania i wykazujemy, że za to bezprawie wojskowe popełniło gwałt na księdzu Białobrzeskim, iż czcigodny ten Administrator archidyecezyi spełnił gorliwie i z poświęceniem swoją powinność. Sam cesarz zmieniając zupełnie wyrok i pozostawiając prałata Białobrzeskiego przy wszelkich godnościach, okazał, że poczęści uznał, jak niesprawiedliwie z tym prałatem postępował zarząd wojskowo-policyjny w Warszawie.

Listy z Petersburga donoszą nam o demonstracyi, jaka zaszła tam przy przedstawieniu opery „Wilhelm Tell“. Gdy nadeszła scena w której trzech mężów sprzysięga się dla wyswobodzenia Szwajcaryi, a Tamberik wymówił z energią słowo „liberta“, cały teatr zagrzmiał oklaskami i okrzykami, które trwały dopóty, dopóki śpiewak trzechkrotnie słowa tego nie powtórzył. Wypadek ten, powszedni gdzieindziej, wielkie wrażenie sprawił w Petersburgu. Jest to jeden z licznych objawów usposobienia Rosyi.

Z Francyi i Włoch nie ma dzisiaj nic ważnego. Korespondenci do dzienników niemieckich donoszą ciągle o wyjściu to jednego, to drugiego ministra z gabinetu francuskiego, z powodu nieporozumień w jego łonie. Tymczasem fakt nie potwierdza tych wiadomości.— W sejmie włoskim deputowany Nino-Bixio interpelował ministra marynarki Menabrea, iż rząd nie dość gorliwie zajmuje się zwiększeniem sił morskich Italii. — W Neapolu mimo wszelkich usiłowań komitetów reakcyjnych za granicą, aby odnowić zaburzenia, spokój prawie wszędzie przywrócono. Postanowienie zburzenia cytadell neapolitańskich, zaczął wykonywać jeneral Lamarmora, przyczem lud cały śpiewał pieśni na cześć Masaniella i Garibaldego.

W Anglii spodziewają się lada dzień przybycia uwolnionych komisarzy Masona i Slidella. Wielu chce na ich cześć wykonać manifestacyę w chwili ich przybycia. Organ świata handlowego *Times* wzywa, aby nie czyniono żadnych manifestacyi na przyjęcie tych posłów separatystowskich; obawia się bowiem, aby to nie zwiększyło naprężenia jakie trwa ciągle w stosunkach między Anglią i Ameryką, i nowych nie wywołało zatargów.

Wiadomości z Carogrodu przywiezione parowcem pocztowym 11go b. m. do Tryestu, sięgają do 4go t. m. *Journal de Constantinople* donosi, że wkrótce ma być ogłoszony budżet na 1862gi i 1863ci rok. Porcie idzie dosyć łatwo układanie budżetów, bujna wyobraźnia wschodnia ułatwia jéj tę pracę. Między dochodami mają stać podatki od soli i tytoniu. Dziennik ten także ogłasza statut nowego orderu tureckiego „Order osmański.“ Lecz nie organ półurzędowy nie donosi o daleko ważniejszych sprawach, to jest, o nowych sporach Porty z Rumunią i z Serbią; o niepomyślnościach wojsk tureckich w walce z powstańcami w Hercegowinie, gdzie Omer pasza wydał nowy manifest, wzywając powstańców do podległości i zapowiadając amnestyę. Manifest taki po klęskach tureckich, nie wielki skutek sprawi. Również nie donosi organ urzędowy o wielkiéj nędzy w Carogrodzie i kłopotach finansowych rządu; zawiera natomiast kilka wiadomości z świata urzędowego tureckiego, że ułaskawiony Riza pasza mianowany został gubernatorem Koniaku. — W końcu listy te z Carogrodu donoszą; iż w warowni Phace w Azyi mniejszéj nie daleko Smyrny, wybuchły krwawe spory między Chrześcianami a Turkami.

Listy z Aten są takie z 4 t. m. Podają one mnóstwo smutnych szczegółów o skutkach trzęsienia ziemi, jakie 26 grudnia nawiedziło brzegi Grecyi. W Patras kilkanaście domów runęło, trzech ludzi zostało zabitych i wielu ranionych. W porcie Amphissa morze wystąpiwszy z brzegów zalało część miasta; w wszystkich portach koryntckich statki wiele ucierpiały.

Świeża poczta wschodnio-indyjska która 10 t. m. do Tryestu nadeszła, przywiozła wiadomości z Kalkuty z 3, a z Singapore z 7 grudnia; zaś z Chin z 9 listopada. Listy z Indyj nie potwierdzają bynajmniej wiadomości o ujęciu Nena-Sahyba, którą to wieść przeszła poczta przyniosła; wiadomości zaś z Chin przynoszą to co już wiemy z poczty przez Kijachtę i Petersburg, o przybyciu nowego cesarza do Pekinu i mianowaniu pierwszym ministrem księcia Kong sprzyjającego Europejczykom.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 13 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new. . . . złp.	345	339
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. new. . . . talar	72	71
Srebro nowe. . . . . złr.	139	138
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 52	11 36
Napoleondory 20 fr. . . . . „	11 27	11 11
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 57	6 49
„ austryackie . . . . „	6 65	6 57
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	83⅓—	82 50
„ „ „ na wal. aust. „	79⅓—	78 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68½—	67⅔—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	82 25	81 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	168	166
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¾	100¼

Wiedeń 13 Stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	60
5% Pożyczka narodowa	82	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	772	—
„ banku kredytowego	180	20
Srebro.	138	75
Londyn 10 funt. szterl.	140	10
Dukat pojedynczy	6	64

Wiedeń 11 Stycznia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	63 60	63 40
5% Pożyczka narodowa	82 80	82 75
5% Metaliki na mon. konw.	67 70	67 69
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	69 —	68 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	71 75	70 75
5% „ „ galicyjskie	67 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	66 75	66 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 75	66 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	96 —	95 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 75	102 25
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 70	84 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 70	82 60
„ „ „ z r. 1839 całe	128 —	127 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 75	87 50
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	122 10	121 90
„ tryestskie na 4½%	122 50	121 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	40 25	39 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	16 25	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	775 —	773 —
„ zakładu kredytowego	180 80	180 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	420 —	419 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2131	2130
„ „ rządowéj	282 50	282 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	153 50	153 —
„ „ Pardubickiéj	124 50	124 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	267 —	266 —
„ „ Galicyjskiéj	166 75	166 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118 50	118 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	119 —	118 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	4	119 20	119 10
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	105 —	104 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	3	140 20	140 10
Paryż 100 franków	5	55 40	55 30

Waluty.		
Cesarskie korony	—	19 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 65	6 64
„ „ obrączkowe	6 65	6 63
Złoto *al marco*	—	6 61
Napoleondory	11 21	11 19
Suwereny	—	19 40
Fryderyki	—	11 85
Luidory	—	11 45
Suwereny angielskie	—	14 15
Imperyały rosyjskie	11 52	11 48
Srebro	139 25	138 75
„ kupony	138 75	138 25
Talary związkowe	2 10	2 9
Pruskie bilety kasowe.	2 11	2 10

Lwów 10 Stycznia.		
Dukat holenderski	6 65	6 57
„ austryacki.	6 66	6 60
Półimperyał rosyjski	11 56	11 41
Rubel rosyjski.	2 19	2 17
Talar pruski.	2 12	2 10
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 —	78 20
„ „ „ „ w mon. kon.	83 —	82 20
Oblig. indemn. bez kupon.	67 25	66 48
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 50	81 75

Warszawa 10 Stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 79
Obligi skarbowe . . . . „	91 89	91 56
„ kupon	1 11	—
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 12	— —
„ kupon	— 3	— —
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	— —	— —

Wrocław 11 Stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	71 7/12	—
Polskie bilety bankowe	84⅚	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 10 Stycznia.		
Renta 3%	68	70

Londyn 10 Stycznia.	
Konsole	93¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 11 do 12 Stycznia 1862.

HOTEL SASKI. Ludwik Wiśniewski, Kornel Chwalibóg ob. z żoną z Galicyi. August Kalezko nadle. ze Szlązka pruskiego. Simonth Speiser z Bazylei. Władysław Radziejowski wł. dóbr z Królestwa. Życiński Rudolf wł. dóbr z Radkowa. Życiński Józef wł. dóbr z Chlewskiej Woli. Zygmunt Rozenzweig z Królestwa. Karol Scheinberger dyr. dóbr z Wiednia. Edward Sucharda rządca dóbr z Rzeszowskiego. Maks. Berliner kupiec z Anglii. Julian Wielogłowski właściciel dóbr z Radomskiego.

Wyjechali: Ks. Adam Woroniecki do Królestwa. Książę Wilhelm Holstein do Lwowa. Józef Sławiński, Ludwik Wiśniewski, Kornel Chwalibóg z żoną, August Kalezko, Felicyan Długoborski do Galicyi. Simonth Speiser do Prus. Władysław Radziejowski do Królestwa.

Urzędowe.

Licytacya dóbr Bistoszowy.

[L. 12374/1861.]

Dobra te w powiecie Tuchowskim leżące, pod warunkami w „Gazecie Krakowskiéj“ umieszczonemi, dnia 17go Lutego 1862, a w razie niesprzedania pod temi samemi warunkami dnia 18 Marca 1862 o godzinie 9éj z rana w kancelaryi podpisanego w Tarnowie w drodze licytacyi sprzedane będą.

(15-3) **Bronisław Ramult,**
c. k. Notaryusz jako komisarz sądowy.

Inseraty.

†

(30-1-2)

We Środę dnia 15 Stycznia rb. o godzinie 10 rano
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
odbędzie się
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO,
za duszę śp.
J. W. CECYLII z Hr. POTOCKICH
WALEWSKIEJ,
zmarłéj w Tuczynie na Wołyniu, opatrzonéj św. Sakramentami, na które brat jéj cioteczny i siostrzeniec Stanisław książę Jabłonowski Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

†

Dnia 15 Stycznia r. b. o godzinie 11
odprawionem będzie
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
Za duszę ś. p.
MARYI z Hr. MIERÓW,
Hrabiny FREDROWEJ,
zmarłéj we Lwowie w dniu 7 Stycznia 1862.

Rozpoczęte przed 6 laty w Wilnie wydawnictwo

SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO,

szczęśliwie do końca doprowadzonem zostało. Wydawca przeto uznał za stósowne, zwrócić uwagę światłych Rodaków na pracę ze wszech miar na współczucie i poparcie zasługującą. Jak pojmowali swe zadanie autorowie i wydawca *Słownika języka polskiego*, to najlepiej przedstawi kilka słów wyjętych z przedmowy do téj pracy:

„Każdy naród w dziełach swoich wyraziście obrazuje „siebie samego: wszystko, czego dokonał na polu chwa-„ły, w izbie obrad, w dziedzinie sztuk i nauk, w zawo-„dzie przemysłowym, składa się na rysy jego historycz-„nego wizerunku. Lecz nic tak dobitnie i tak całkowicie „nie przedstawia geniuszu narodowego, jego bogactwa „treści duchownéj, jego stosónku z niebem i ziemią, je-„go właściwego sposobu zapatrywania się na wszystko, „jak mowa. Ona to na jego dziejowém obliczu jest tym „wyrazem, którego żadnemi innemi cechami oddać nie „podobna. Jak brak wyrazu na twarzy człowieka jest „dowodem nędzy moralnéj, obwieszczeniem wszem w o-„bec, iż ten człowiek niedorobił się pracą duchowną go-„dności wyróżnienia się z tłumu, i, jako jednostka peł-„na treści, prawa na nieśmiertelność dziejową; tak ró-„wnie brak właściwego wyrazu w mowie narodu, jest „dowodem jego mocy duchownéj, zaprzeczeniem prawa „na godność osoby zbiorowéj i na życie nieśmiertelne „na ziemi. Mowa jest najświętszą częścią samego narodu. „Za żywota politycznego ona jest skarbnicą „przędzy „myśli ludu i kwiatów jego uczuć,“ pośredniczką po-„między myślą a czynem, nieraz matką czynu. Jeżeli los „wszystko odejmie, ona zostaje mu jako ostatnia przy-„jaciołka z lat dawnych i nieopuści strapionego aż do „chwili ostatniej. Po zgonie jego jest tchnieniem sięga-„jącym w wiekuistość: dźwięki jej skrystalizowane w pi-„śmie, są najwymówniejszym nagrobkiem dla umarłej „cielesności zbiorowego człowieka. Wszystkie też ludy „przeczuciem wiedzą, że jest ich najdroższem mieniem, „że jak rozwój z jednéj tak poszanowanie jej z drugiéj „strony, jest warunkiem ich żywota. Stąd to pochodzi, „że każdy lud i człowiek, gorąco miłujący swą narodo-„wość, do bałwochwalstwa prawie posuwa cześć dla oj-„czystego języka; a kto tego nie czuje tem samem do-„wodzi, iż jest obojętnym na najszlachetniejszą cechę „swojéj narodowości etc....“

Pomni takiego znaczenia ojczystego języka, autorowie i wydawca nic nie szczędzili dla uczynienia swéj książki odpowiadającą szlachetnéj potrzebie miłośników i czcicielów mowy rodzinnéj. Zużytkowano w tym celu wszystko na korzyść dzieła, co tylko dotąd było zrobioném dla filologii ojczystéj. Gdy materyały ciągle rosły pod ręką, praca stawała się dłuższą, a nakład coraz większym: wydawca nie zawahał się dać swym czytelnikom *144 arkuszy druku* najściślejszego *zamiast obiecanych tylko 80.* Cena Słownika bezprzykładnie tanio dla prenumeratorów oznaczona, dotychczas jeszcze nie została podniesioną, jedynie w celu zachęty publiczności do upragnionego nabywania tanich książek. Miarę téj taniości najlepiej oznaczymy, upewniając, że *Słownik* obejmuje tyle treści, *ile 35 zwyczajnych tomów, a kosztuje 12 rsr.* na papierze pół-białym; na zupełnie białym i nieco grubszym, rsr. 15; na welinowym najwykwintniejszym, tylko w 100 egz. dla rzadkości bibliograficznéj odbity, rsr. 25. Pomimo jednak to wszystko, wydawca nie może się pochlubić, iżby objawione dotąd żądanie Słownika odpowiadało ważności dzieła i kosztom (13,000 rsr.) wyłożonym. Bez wątpienia znacznie na to wpływa z razu ugruntowana na licznych zawodach nieufność do przedpłaty, zwłaszcza na dzieła znacznéj objętości, których nieraz do końca nie doprowadzono. Lecz dzisiaj, gdy *Słownik jest w zupełności skończony*, wydawca daleki od posądzenia przodkujących w oświeceniu współobywateli o obojętność względem rzeczy tak ważnéj, przypisywać może mały odbyt dzieła jedynie nierozpowszechnieniu wiadomości o dokonanéj pracy. Dla tego też ufny w powodzenie, na które wydane przezeń dzieło zasługuje, zwraca się do Rodaków z tą wiadomością, prosząc o poparcie.

Na téj jedynie drodze uznania, literatura może iść w kierunku odpowiednim najrzeczywistszym potrzebom kraju a wydawnictwo spieszyć do przedsięwzięć, wymagających ogromnych kosztów i zachodów.

Maurycy Orgelbrand, księgarz.
Wilno w Październiku 1861 r. (9)



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzenach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone są moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego proszku utrzymują:

w **KRAKOWIE** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki**,
we **LWOWIE**, **p. Piotr Mikolasch** i **p. J. F. Klein**,

w Biały, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger— *w Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht —*w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*, p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J Rohm — *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie*, p. A. Müller — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w NowymTargu* p. C. Lauer— *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaisetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Sanoku* p. J. Zarewicz — *w Suczawie*, p. E. Botczat — *w Staremmieście* p. A Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz i p. Latinek i Spółka — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Necki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p. Wolf Korkns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (575-30-50)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Wszelkie interesa

WYMIANY PIENIĘDZY i MONET,

kupna i sprzedaży

Papierów publicznych,

najkorzystniéj podług kursu dziennego
uskutecznić można w Kantorze

STANISŁAWA FEINTUCHA

W KRAKOWIE, (1331-7-10)
Rynek Główny „Szara Kamienica.“

Sławny balsam Vetoriniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje. — Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany s e doul o ureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym — i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby do psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. — Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń daje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter**.— We LWOWIE: p. **Henryk Lanery**, p. **P. Mikolasch** aptekarze i p. **Stiller**. — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka**. — W WIEDNIU: **Redakcya „Postępu.“**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fiałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w BUCZACZU p. Lipschütz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl, — w CZERNIOWCACH p. J. Różański, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski apt. w KAŁUSZY p. Szlesinger apt.,— w KENTACH p S, Mrozowski — w KOMARNIE p.Emeperle, — w KOŁOMEI p. Kupfermann, — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Steblik. — w LEŻAJSKU p Maresch apt.— w LUBACZOWIE p. Maresch apt.— w ŁAŃCUCIE p. Swoboda apt, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt. — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze,— w PRZEMYŚLANACH p. Miedlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptekarz, — w RAWIE p. Diestel apt. — RADZICHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt. — w ROZDOLE p. Kornberger apt. — w RYMANOWIE p. E M. Burski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Marecki, w SAMBORZE p. Gilatowski i p. Riedl apt.,— w SOKALU p. Mussil apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczakapt.— STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski. — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski aptek. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn. — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH p. Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p.J. Kodrębski. — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

☞ PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów w Krakowie, we Lwowie, w Rzeszowie lub Wiedniu. (1208-9-16)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	325'''98	+ 2 0	58	wschodni słaby	pochmurno	deszcz	— 0'0	+ 3 4
	10	25 47	1 2	76	„ „		śnieg		
	6	23 75	0 0	96	„ „				
12	2	23''' 67	1'9	70	„ „		deszcz	— 0'0	+ 2 8
	10	24 93	0 8	83	„ „		„		
13	6	26 88	— 4 9	74	wschodni mocny		śnieg		

BAZAR.

Niżéj podpisana ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, że za pozwoleniem Wysokiéj zwierzchności otworzyła Zakład w Krakowie przy placu WW. ŚS. pod L. 151 na dole, w którem przyjmuje w komis wszelkie damskie, mezkie i dziecinne rzeczy, jakie ktokolwiek ma do zbycia, — a to celem sprzedania takowych po oznaczonych cenach — za wynagrodzeniem po 5%.

Za bezpieczeństwo do sprzedaży rzeczy poręczy bilet, wydany przez podpisaną z poświadczeniem otrzymanego effektu i wyrażeniem wartości onegóż.

W Bazarze przyjmuje się do szycia i wzorowego wykończenia kołdry, tudzież zamówienia na takowe na wszelkie rozmiary — po cenach prawdziwie umiarkowanych.

Pierwszy ten Zakład w Krakowie podaje szanownéj Publiczności sposobność do pozbywania i nabywania gotowych rzeczy, przyczem podpisana starać się będzie rzetelną usługą zjednać sobie powszechne zaufanie.

Eleonora Szlichting,
wdowa.

W Krakowie przyjmuje się i sprzedaje powierzone rzeczy w Zakładzie przy placu WW. ŚS. pod L. 151 na dole po lewéj ręce; z prowincyi zaś przyjmuje tylko frankowane listy i pakiety, a odsełki kosztem powierzających uskuteczniane będą. (21-5)

Nie rozpieszczony za granicą wygodami zbytkownemi, przyjechawszy do naszéj podkarpackiéj stolicy, bardzo mi dobrze było w **oberży Krakowskiéj**, bo znalazłem **i stancyę wygodną i chętną usługę,** a nadewszystko ceny umiarkowane. — Przeto zalecam każdemu jadącemu do Lwowa, zajechać do

Hotelu Krakowskiego,

utrzymywanego przez pana **Wolaka,** a pewny jestem, że mi nie zrobi wyrzutów, żeby doznał zawodu.

(18-2-3) **Adam Tarło.**

Józef Kodrębski w Zaleszczykach

uwiadamia szanowną Publiczność jako zaopatrzył swój handel

nietylko w świeże kolonialne towary

jak dotąd, ale będąc teraz zagranicą sprowadził i inne rzeczy mianowicie: piękne dywany, angielskie sztuczki na kamizelki, lustra, różne stalowe rzeczy, chińskie srebra i pakfony, rolety do okien, ceraty rożnego rodzaju, deszczochrony jedwabne, ładne pająki szklanne, patentowe kuferki do podróży i inne towary galanteryjne, polecając takowe łaskawie po cenach najumiarkowańszych.

Dla dogodności tak tutejszéj publiczności jak i szanownego obywatelstwa w okolicy, będę teraz utrzymywał wybór najdoskonalszych płócien ze składu pana Fryderyka Schubuta we Lwowie i mogę każdéj kupującéj stronie za dobroć tychże ręczyć. (1310-7-9)

Zaleszczyki 26 Listopada 1861.

W dzienniku „*Fortschritt*“ w Nrze 174 czytamy następujące ogłoszenie pod tytułem:

„Łysych nie ma już więcéj!“

„Jeżeli brak lub siwienie włosów na głowie miałyby być jedyną oznaką zbliżającéj się starości, wtedy możnaby przypuścić, że starców więcéj już nie będzie; — tak przynajmniéj stara się udowodnić nam to pan *M. Mally*, parfumer zamieszkały w Wiedniu (alte Wieden, Hauptstrasse Nro 339), a to przez swoje nowo-wynalezione środki tak zwane: „MEDITRINA ZIOŁOWA,“ pomada wzmacniająca porost włosów i woda wzmacniająca porost włosów i brody.

Rzeczywiście udowodnił pan *Mally* świadectwami od osób powyższe środki używających, iż nietylko łysina lecz i broda przez używanie tychże bujnym włosem porasta, jak również dowiódł, iż potrafi świat i ludzi odmłodnić.

Życzeniem naszém jest jeszcze to tylko, aby wynalazca tak skutecznego środka odpowiednie zaufanie uzyskał, na które jako Regenerator w wysokim stopniu zasługuje.“ (852-21-22)

Tenże wynalazek prawdziwy i świeży jest do nabycia jedynie w Handlu Galanteryjnym pana **Józefa Jahna** w KRAKOWIE.

M. Heggenberger

nabył na swą własność w roku zeszłym od Wgo Wojciecha Likego w Rynku głównym

Aptekę „pod Koroną“

oraz zaopatrzywszy ją w najświeższego gatunku materyały lekarskie, poleca względom szanownéj Publiczności. (14-3-12)

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś we Wtorek dnia 14 Stycznia 1862 r.
Trzeci i ostatni gościnny występ
Joanny Miłaszewskiej
Artystki dramatycznéj.

Adrianna Lecouvreur.

Dramat w 5 aktach pp. Scribe i Legouvé, przełożył Zygmunt Kaczkowski.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*